Ner 45. Kraków 24 Lutego — Piątek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr.15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank.108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 23 lutego.

Smutna to rzecz wszędzie, ale tem bardziej w dziennikarstwie rozpoczynać zawsze sprawę *ab ovo*, czyli jak u nas mówią „od Adama“. To główną też przyczyną, dla czego tak rzadko nam przychodzi odpowiadać przeciwnikom naszym rosyjskim, którzy, ilekroć idzie o reformę włościańską w Królestwie Polskiem, wytaczają nam proces od samego ogłoszenia ukazów 2 marca, od chwili, jak pierwszy raz odezwaliśmy się w tym przedmiecie. Być może, iż czytelnicy owych gazet oswojeni już są z tym rodzajem nieustannego powtarzania tych samych, nie zarzutów, ale podejrzeń; my jednak wiemy, że nasza publiczność nie lubi odgrzewanej, choćby najlepiej prowadzonej polemiki, musimy ją przeto o ile można oszczędzać. Kilku więc tylko uwagami odpowiemy na liczne pisma w *Inwalidzie* wywołane rozbiorem naszym „Sprawozdania o sprawie włościańskiej w Królestwie Polskiem.“

Nie ma w nich jednak wcale mowy o owem „Sprawozdaniu“; nie chodzi tam wcale, jak się zdaje, o odparcie zarzutów naszych. Nie o to idzie *co piszemy*, ale *jak piszemy*. Sposób, w jaki od początku traktujemy rzecz o ukazach 2go marca, nie ma szczęścia podobać się. Ale to darmo, każdy ma swój sposób polemiki, trzeba mu go zostawić. Naszem polem jest pole argumentacyi, przeciwnicy obrali sobie pole podejrzywań. Na nasze pole nie schodzą oni nigdy, a przecież tam właśnie pobićby nas wypadało, aby się wygraną tak głośno radować mogli, jak to czynią. Tymczasem zawsze zostawiają nasze zarzuty na boku, zapewne dla tego, że są praktycznemi, że się opierają na faktach, frazeologią usunąć się nie dadzą, zgoła, pole to widocznie całkiem obce naszym przeciwnikom. Stósownie atoli do tego, cośmy powiedzieli, przejdźmy chwilowo na pole przeciwników, jakkowiek to nam, wyznajemy szczerze, i obce i wstrętne.

Upatrują oni u nas systemat, jaki od ogłoszenia ukazów nader loicznie przeprowamy. W tem leży prawda; była z naszej strony niezaprzeczona chęć i wola, aby kraj jak największe z ukazów odnieść mógł korzyści: w tym duchu pisaliśmy ciągle. Nie było to jednak systematem, ale żądzą służenia krajowi w miarę zdolności i doświadczenia, miłość kraju powodowała nami. Dowiadujemy się, że to wszystko udane. *Czas* przyjął ukazy, ale dla tego tylko, że tym sposobem spodziewał się otrzymać niektóre zmiany. Skądże to podejrzenie? Naprzód, nie *Czas* przyjął ukazy, bo nie dla niego były pisane. Powtóre, *Czas* pisał, że cały kraj przyjął ukazy: i pytamy, czy się gdzie jakie dały uczuć oznaki, aby kraj nie chciał uwłaszczenia włościan? Kraj cały narzeka na wykonanie z ukazami niezgodne, narzeka na samowolę, ale nie na ukazy. Słusznie więc *Czas* pisał, i pisał z przekonania: że kraj chętnie przyjął ukazy. Tak było i jest dotąd, pomimo użytku, jaki Komitet urządzający zrobił z ukazów, pomimo wszelkich zmyślonych anegdot, które czytamy jakoby na dowód, że kraj nie chciał uwłaszczenia. Czy *Czas* od tej zasady odstąpił nawet wtedy, gdy skutkiem wykonania skrzywionem zostało prawodawstwo ukazowe? Czy nie namawiał ciągle do szczerego i jawnego udziału obywateli zawsze na mocy i w duchu ukazów? Nie wiedział, bo dopiero wykonanie przekonało go o tem, że udziału takowego nie chce rząd Komitetu, bo dotąd nie przypuszczamy, aby rząd rosyjski go nie chciał. *Czas* o udziale nie przestał mówić, i do niego namawiać, dopóki to było możebnem, dopóki się nie przekonał, że Komitet pragnie zniszczyć większą własność, a właścicieli polskich obcymi zastąpić przybyszami. Nakoniec dziecinstwem byłoby mniemać, że *Czas* przyjęciem ukazów spodziewał się uzyskać od rządu rosyjskiego zmiany w prawodawstwie ukazowem, nikt go też o to nie posądzi. Ale, że przy wykonaniu takiej reformy wszędzie, a tem bardziej w Rosyi, wiele rzeczy ułożyć się mogło, o tem wątpić nie należało, bo to było słusznem, praktycznem i politycznem. Zmieniło się też jak wiemy wiele rzeczy w wykonaniu, ale naszem zdaniem, na szkodę kraju.

Idźmy dalej. Jeżeli *Czas* pisał: „Ukazy ale nic więcej“, jeżeli powstawał przeciw wykonaniu, jeżeli nareszcie, widząc, że nic poradzić nie może, znalazł przeciw Komitetowi zarzut doktryny, jeżeli używa wyrazów: „socyalizm, komunizm, falanster“ — to tylko dla tego, aby zachować szlachcie wpływ na naród. Nowe podejrzenie, nieusprawiedliwione żadnym dowodem. Jeżeliśmy pisali: „Ukazy ale nic więcej“, to wtedy, gdyśmy dowiedli, że wykonanie przekracza ukazy. Jeżeliśmy powstawali na wykonanie, to wtedy, gdy takowe rozdarowało zagony użyczone pod ziemniaki, zabierało domy komornicze, dopuszczało się mnóstwa czynów, których ukazem usprawiedliwić niepodobna. Jeżeliśmy użyli zarzutu komunizmu, to dopiero po wskazaniu symptomatów owej szkodliwej doktryny w postanowieniach Komitetu i czynnościach Komisyj. Powtarzć ich tu nie będziemy, bo i na cóż, skoro odpowiedzi na zarzuty nie było, nie ma i zapewne nie będzie. Zresztą, nie my sami zarzucamy dążności komunistyczne Komitetowi urządzającemu; czynią to inne dzienniki, a nawet wielce Rosyi przyjazne. Prawda w oczy kole — to darmo. Nareszcie, radzibyśmy, aby się przeciwnicy nasi choć raz zdobyli na poparcie podejrzenia dowodem, i wskazali nam, gdzie i przy jakiej sposobności przemawiamy wyłącznie za żywiołem większej własności, ze szkodą innych. Nie chcemy jej zniszczenia, to pewna; chcemy nawet jej wpływu jako klasy oświeconej, bo bez tego nie może być zdrowego organizmu, nie może być nawet gminy w prawdziwem jej znaczeniu, jako podstawy społecznej. Droga, na której Komitet zaprowadza reformę, gdyby przeszkód naturalnych nie znalazła, zamiast zniesienia proletaryatu, do czego nibyto dąży, zawiodłaby tylko do falansteru. Kto czytał nasze artykuły, wie, że to nie jest u nas frazesem, ale ścisłą konsekwencyą opartą na praktycznych premisach, jakich nam czynności Komitetu dostarczyły.

Na tem kończymy, pomijając resztę podejrzeń, które wzmianki nawet nie warte. Wartoby zaprawdę taką sprawę jak włościańska z innego uważać stanowiska, aniżeli z tego, że polemika tego lub owego dziennika takie lub inne ma ukryte cele. Wszak już dawno zaniechaliśmy powtarzać zarzutu, że ukazy mają cel polityczny, że zemsta górowała ponad słusznością w tem prawodawstwie; chociaż to nie były podejrzenia, bo przecież dzienniki rosyjskie przyznały się otwarcie do tego. Ale nawet, przyjąwszy ów cel polityczny jako fakt, nie można przypuścić, aby on miał być jedynym celem rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Nawet w przypuszczeniu tej nowej organizacyi, którą telegraf petersburski w *Nordzie* zaprzeczył, a przy której dzienniki niemieckie obstają, opierając się zapewne na organach stronnictwa rosyjskiego, nawet w przypuszczeniu owego politycznego wcielenia, a może tem bardziej jeszcze w tym razie, nie można mniemać, aby jakikolwiek rząd chciał sobie zaszczepić taką społeczną zarazę, jaką jest ta, której zarodki widzimy w doktrynie wyznawanej słowem i czynem przez Komitet urządzający w *Warszawie*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 lutego.

—r. Kilkakrotne wnioski Rady państwa przeciw internowaniu Polaków, a mianowicie odmazanie przez wydział finansowy pozycyi obejmującej koszta ich utrzymania po upływie lutego, doprowadzą prawdopodobnie wkrótce do końca internowanie. Niektórzy twierdzą, że stanie się to równocześnie ze zniesieniem stanu oblężenia w Galicyi.

Internowani odjeżdżają ciągle za granicę, mianowicie do Szwajcaryi; tym, którzy nie mają własnych funduszów, rząd daje zasiłek na drogę. Wiadomość, że rząd austryacki zażądał od rosyjskiego za utrzymywanie internowanych poddanych rosyjskich zwrotu części czy całych kosztów, nie jest prawdziwa. Gabinet wiedeński nigdy tego nie żądał, a łatwo można zrozumieć, że rząd rosyjski nie byłby przystał na takie żądanie. Niektórzy z internowanych z pod panowania rosyjskiego powrócili do kraju; dzieje się to mniej więcej pod następującemi warunkami: Chcący powrócić do Polski zgłasza się przez policyą austryacką do namiestnictwa warszawskiego, prosząc o pasport. Po pewnych dochodzeniach otrzymuje kartkę mniej więcej tej treści, że właścicielowi jej pozwala cesarski warszawski namiestnik powrócić do cesarstwa. Przybywszy do kraju, stawić się ma u władzy w Warszawie. Kartka taka jest więc rodzajem pasportu przymusowego. Do takiego powrotu zgłasza się stosunkowo mała liczba internowanych.

Przygotowania do wyborów w Chorwacyi przybierają charakter stanowczy. Z półurzędowego doniesienia *Domobrana* wiadomo, jak przemówił Ban do magnatów, którzy z osobnem oświadczyli się zdaniem. Według wiadomości telegraficznej rozwiązano jeneralne zgromadzenie Komitatu Osieckiego za to, że się ośmieliło uchwalić wystósować osobne przedstawienie do Korony, w którem prosi o utrzymanie dawnego sposobu wyborów a oświadcza się przeciw projektowi Rady bańskiej.

Rzym 17 lutego.

Dnia wczorajszego telegraf przyniósł nam w skróceniu mowę cesarską, a w wieczór *Osservotore romano* ją zamieścił; bióro dziennika oblężone było dosłownie przez Rzymian. Wiadomo bowiem iż wszystkie niemal dzienniki włoskie są tu zakazane; nadto telegramy bezpośrednio otrzymywane przez redakcyą rychléj dochodzą; dla nich to więc *Osservatore* kupowany bywa przez całe stronnictwo liberalne i ogromne sumy zarabia. Wprawdzie jednocześnie komitet narodowy tutejszy, który snać ma swój klucz pisemny i telegraficzny, udzielał od rana w pisanych kopiach, przemówienie władcy Francyi. Wyrazy jego ogromne wrażenie w Rzymie sprawiły. Urzędowe sfery są niemi wielce przybite i strwożone; liberalne stronnictwo przeciwnie ucieszone jest niewymownie, lubo się lęka cokolwiek, by Florencya nie została na zawsze stolicą Włoch; mniema jednak, że plebiscyt po wyjściu Francuzów rozstrzygnie gordyjski węzeł sytuacyi uczynionéj Rzymowi. Godna uwagi, że jeżli, jak pisałem do was, konserwatyści rzymscy wyznają opinie skrajne, brzydzą się odcieniem katolików liberalnych we Francyi i wzywają z głębi duszy interwencyi trojga północnych mocarstw, choćby to nawet miało piękną Italię w gruzy i smętarz zamienić, to skądinąd Rzymianie do przeciwnego stronnictwa należący, nie wyjąwszy nawet najbardziej umiarkowanych, nie chcą ani słyszeć o książych jak mawiają rządach, pod jakąby nie były formą, i pragną koniecznie, aby wieczne miasto wbrew konwencyi zostało stolicą królestwa włoskiego. Jeżli po ewakuacyi Rzymu Ojciec święty mógłby tu jak najbezpieczniéj pozostać i włos by mu z głowy nie spadł, to wobec pomienionego stronnictwa dostojnicy państwem dziś rządzący ni gdy 24 godzin spędzić by tu nie zdołali bez jawnego i groźnego niebezpieczeństwa. Tam więc gdzie umysły stąd i zowąd są podobnie usposobione, tam gdzie z jednéj strony utrzymują, że niepodległość katolickiego Kościoła gwałt cierpi nietylko bez ojcowizny św. Piotra, ale bez Umbryi, Marchii i Romanii, a gdzie z drugiéj nienawiść do teraźniejszego rządu doszła tak dalece, że żaden liberalista rzymski nie zgodziłby się na zostawienie Papieżowi cienia nawet świeckiéj władzy, nie wiem doprawdy, jak żywioły zgody i pokoju znaleść się dadzą i jak konwencya z 15go września obroni władzę świecką od części jéj poddanych. Jakoż stronnictwo liberalne uważa już rząd papieski za skazany na śmierć i powtarza, iż onegdajsza mowa Cesarza Francuzów jest grobowym napisem doczesnéj władzy. Stronnictwo zaś papieskie liczy na koalicyą północnych mocarstw wraz z Anglią przeciwko Francyi i europejskiéj rewolucyi, zapewniając, że Anglia przystąpiła stanowczo do św. przymierza, liczy na cud, tak jest na cud, który ma być skutkiem przyszłego jubileuszu, liczy nareszcie na śmierć Cesarza Napoleona, która ma być podobno owym cudem. Podczas wielkiego tridunm, jakie tutaj odprawiano w tych dniach na cześć św. Jędrzeja Avellino, obrońcy od apoplexyi i nagłéj śmierci, wielu gorliwców powodujących się ciemnotą raczéj i namiętnością niż prawdziwym duchem religii naszéj świętéj i miłości chrześciańskiéj, wierzyło na seryo, że św. Jędrzéj użyje odwrotnie łaski, jaką jest obdarzon, i że zgładzi Cesarza Francuzów..... Jeżli o tak błachych i niedorzecznych osobliwościach nadmieniam wśród poważnych materyj, to jedynie dla odmalowania wam tutejszego stanu umysłów w obu obozach.

Zapewniają, iż jenerał Lamarmora od onegdaj znajduje się *incognito* w Rzymie i zważając na powagę osób, które go widziały i poznały, zdaje się, że przytomność naczelnika włoskiego gabinetu we wiecznem mieście wątpliwości nie ulega. Jenerał Lamarmora ma tutaj dwie siostry w podeszłym już wieku; ale wątpić sprawiedliwie można, aby przytomność jego w podobnej chwili była spowodowana jedynie interesami familijnemi. Przybył on zapewne dla uspokojenia umysłów w liberalnem stronnictwie, lękających się, by Rzym nie został na zawsze odłączony od ojczyzny włoskiej, i dla doradzenia im cierpliwości i umiarkowania.

Neapolitańczycy otaczający króla Franciszka coraz nowe ślą prośby do prefekta neapolitańskiego, by im wrócić do domu było wolno. Szeregi legitymistowskiej emigracyi rzednieją coraz bardziej; kwestye dynastyczne i municypalne toną coraz głębiej w wielkim narodowym prądzie, który umysły ogarnia i unosi na Półwyspie, a który organa reakcyi nazywają *rewolucyą*. Jest to bez wątpienia rewolucya; „ale — jak mówił w tych „dniach jeden z najuczeńszych i najliberalniejszych „kardynałów — są rewolucye złe i są rewolucye do„bre; rewolucyi bezwarunkowo potępiać nie mo„żna w sobie, jak to czynią *le Monde, l'Armonia* „i ich współbracia; wiara chrześciańska była także „rewolucyą w cesarstwie rzymskiem; wszak Pliniusz „młody pisze do Trajana o chrześcianach jak o „rewolucyonistach. Słowo więc *rewolucya* poda„wane bezwzględnie przez katolickie dzienniki „i przez część katolików, jako synonim piekła na „ziemi, chociaż nikt o niem jasno nie orzekł, jest pro„stą legendą, jak *Befana* włoska, marą bez rze„czywistości i podstawy.“ Wyrazy te dostojnego purpurata dowodzą, iż wysocy dostojnicy kościelni są na wysokości czasów. Co się zaś tyczy kardynała d'Andrea, wiadomo tutaj, że zawsze w Neapolu bawi i że odpisał na wezwanie, jakie mu ztąd posłano, jako mu zdrowie wracać nie pozwala. Zresztą zacny ten i świętobliwy książę kościoła gardzący ziemskiemi zaszczyty, odmówił ofiarowanej sobie godności senatora Królestwa włoskiego.

Kraków 23 lutego. Minister handlu i rolnictwa potwierdził powtórny wybór Wilhelma Altha prezesem a Isaka Rubinsteina wiceprezesem Czerniowieckiéj Izby handlowo-przemysłowéj.

Wiedeń 22 lutego. Sprawa traktowania budżetu, a nawet sprawa powołania sejmu węgierskiego ustąpiły w tej chwili gorączkowemu zajęciu, jakie budzi doniesienie pruskiej *Korespondencyi Zeidlera*, umieszczone przez nas w przeglądzie politycznym wczorajszego numeru. N. Pan miał wyrzec słowa uznania o żądaniach pruskich. Z bijącem sercem oczekują tu jakiegokolwiek urzędowego oświadczenia w tej sprawie, która będzie stanowić nie o słuszności lub niesłuszności żądań pruskich, lecz, sprowadziwszy rzecz do właściwego znaczenia, o zależności polityki austryackiej lub o jej samodzielności. Pośredniej drogi tu nie ma.

— Z wiadomości parlamentarnych zapisujemy dzisiaj następujące:

W dniu jutrzejszym, to jest we czwartek, odbędzie się posiedzenie Izby wyższej, na którem zdaną będzie sprawa z ustaw przez Izbę poselską uchwalonych i z tejże do Izby wyższej nadesłanych. Komisya Izby wyższej zaleca przyjęcie ustawy o należytościach portowych i kwarantanny, tudzież ustawy o podatku osobistym w Siedmiogrodzie, natomiast odrzucenie ustawy o podniesieniu bonifikacyi za wywóz spirytusu.

Referent pozycyi budżetu „rada stanu“ w wydziale finansowym, Dr Schindler, w sprawozdaniu,

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Znowu walka.

Szczęśliwa ucieczka Raoula i herkulesa, magiczny wpływ wywarła na gierylasów. Poczęli się kręcić i roić niby rój ós nastraszonych, upędzali się po łące we wszystkich kierunkach, wydając dzikie okrzyki podobne zupełnie do wojennych okrzyków Indyan.

Zrozumieli oni, że teraz zamiast trzech mniej więcej dni, przez które spodziewali się nas ogłodzić, zostawały im zaledwie trzy godziny do skończenia z nami. Za tenczas bowiem nie tylko konna, ale nawet piesza pomoc mogła nam przybyć z obozu.

Pojedyńczy jeźdźcy popędzili jedni w stronę, w którą uciekł Raoul, drudzy aż ku lasowi na drugi koniec łąki. Wszyscy zresztą byli na koniach i w ruchu.

Ja z Clayleyem weszliśmy na dach, śledząc obrotów nieprzyjaciela.

— Jacy oni piękni! — zawołał porucznik uniesiony malowniczym wdziękiem jeźdźców meksykańskich. Widzisz kapitanie tego tam na prawo?... Ale co to jest? — dodał nagle i wskazał mi ręką w stronę lasu.

Spojrzałam w tym kierunku. Obłok kurzawy wznosił się na drodze z Medellinu. Zdawało się, że kurzawę tę wznieca maszerujący mały oddział wojska. Słońce miało się już ku zachodowi, a ponieważ obłok ów wznosił się właśnie na zachodzie, dojrzałem więc przy ukośnych promieniach słonecznych jakiegoś przedmiotu błyszczącego wpośród ciemnej masy.

Gierylasi ze swojej strony także stanęli i patrzyli w tym samym co i my kierunku.

Gdy nareszcie kurz nieco opadł, ujrzeliśmy dwanaście postaci ludzkich, a między niemi jakąś niby sztabę złota błyszczącą do słońca. W tej chwili gierylasi wydali okrzyk radości:

— *Cenobio! Cenobio! los canones!*

Clayley zwrócił się ku mnie z niemem zapytaniem.

— Tak, tak, poruczniku! Tego nam tylko brakowało.

— Co oni wrzeszczą?

— A, przypatrz się tylko.

— Działo miedziane, sześciofuntówka!

— Bdziemy teraz mieli do czynienia z gieryllą Cenobia, albo przynajmniej z jakimś oddziałem jego bandy. Teraz ani wzgórze, ani palisada nas nie ocalą.

— Cóż poczniemy? — zapytał mój towarzysz.

— Umrzemy z bronią w ręku. Jednak trzeba robić co można, a im prędzej tem lepiej.

Zszedłem z dachu i przemówiłem do żołnierzy:

— Towarzysze! Nieprzyjaciel ma teraz wielką nad nami przewagę. Przyszło mu w pomoc działo, przeciw któremu, zdaje się, palisada ta nie będzie dostateczną zasłoną. Jeżeli nas ztąd wyprą, trzeba nam się będzie dostać do tego lasku. Pójdziecie za mną, lecz jeżeli przeważny liczbą nieprzyjaciel rozbije nas na równinie, wtedy niech każdy walczy osobno; jeżeli trzeba będzie umrzeć, sprzedajmy przynajmniej drogo nasze życie.

Żołnierze wojennym okrzkiem odpowiedzieli na te słowa, a ja mówiłem dalej:

— Przedewszystkiem jednak zobaczymy, co nam też potrafi zrobić swojem działem. Jest to działko małego kalibru; ze każdym strzałem pamiętajcie upadać twarzą na ziemię, a może też nie zrobią nam wielkiej krzywdy i zdołamy się tutaj utrzymać aż do nadejścia pomocy.

Powtórne „hurra!“ zagrzmiało na całej linii.

— Boże mój! Cóż to za straszne rzeczy! — jęknął major.

— Cóż takiego strasznego? — zapytałem szorstko zniecierpliwiony takiem obrzydłem tchórzostwem.

— Co strasznego? No juściż cała ta historya! stać tak niby cel do strzelania...

— Majorze! pzypomniej sobie przecież, że jesteś żołnierzem.

— A, ciekawy jestem jakby tutaj można o tem zapomnieć!... O mój Boże! czemuż ja też nie wziąłem dymisyi przed tą przeklętą wojną!...

Naiwność tego tchórza rozbroiła mnie zupełnie, zawołałem więc wesoło:

— Nie bój się nic majorze! Zanim miesiąc upłynie będziesz pił wino w Nowym Orleanie. Tymczasem stań za tym grubym palem. Jest to jedyny punkt w całej tej palisadzie, po za którym można się nie bać kuli armatniej.

— Czy na prawdę sądzisz kapitanie, że kula armatnia nie da rady temu palowi?

— Na prawdę majorze; nawet pozycyjne działo nic mu nie zrobi. A teraz chłopcy! baczność na komendę!

Kanonierzy nieprzyjacielscy celowali właśnie ku nam działko podprowadzone na pięćset kroków od *corralu*. W tem zawołał znowu major:

— Na miłość boską, kapitanie! na cóż im pozwalasz tak się do nas przybliżać!?...

— A jakżeż im przeszkodzę majorze?

— Przecież mój karabin niesie dalej! Można ich ztąd spędzić!

— Chyba śnisz majorze; toż oni są przynajmniej o dwieście kroków dalej niż niosą nasze karabiny. Ha! gdy się to na strzał zbliżyli!...

— Ależ, kapitanie, mój karabin niesie dwa razy dalej!

Popatrzałem na majora, lękając się, czy od strachu nie pomięszało mu się w głowie.

— Zaręczam ci kapitanie, że niesie przeszło osiemset metrów.

— Czy podobna! — zawołałem drżąc prawie ze wzruszenia, bo przypomniałem sobie, żem widział rzeczywiście jakąś ciężką i szczególnego kształtu strzebę, którą kazałem był odjeżdżającemu Raoulowi odrzucić od siodła herkulesa.

— Gdzie jest karabin majora?

— Oto jest — rzekł Lincoln — ale to karabin jakiego nigdy w życiu nie widziałem. To podobniejsze raczej do małej armaty.

Rzeczywiście był to pruski sztuciec, tak zwany *Zündnadel* i gwintowany; wynalazek, o którym ja wiedziałem wtedy tylko ze słychu.

— Czy nabity majorze?

— Nabity.

— Czy mógłbyś ubić tego kanoniera, który trzyma wycior? — zapytałem oddając broń Lincolnowi.

— Dla czego nie, jeżeli karabin doniesie.

— Cél biały służy na tysiąc metrów! — krzyknął major z energią.

— Czy pewny tego jesteś majorze?

— Najpewniejszy kapitanie! Mam go od samego wynalazcy, a zresztą probowaliśmy go w Washingtonie. Nabija się kulą stożkowatą, a o tysiąc metrów przebija deskę calową.

— Wybornie, jeżeli tak. Sierżancie, mierz dobrze, ta broń może nas ocalić.

Lincoln zbliżył się do palisady, otarł starannie z kurzu karabin, i złożył się oparłszy lufę na pieńku.

— W tego co trzyma kulę sierżancie!

W tej chwili właśnie jeden z kanonierów stał przed działem trzymając w rękach kulę już u samego wylotu.

Lincoln pocisnął cyngiel, zagrzmiał wystrzał, a jednocześnie kanonier zachwiał się i upadł na twarz; kula potoczyła się o kilka kroków.

Podwójny okrzyk wzniósł się na ten widok: okrzyk zadziwienia i przestrachu u Meksykanów, okrzyk tryumfu u nas.

Po chwili karabin był już powtórnie nabity.

— Teraz do tego, sierżancie, który lont trzyma.

Podczas gdy Lincoln nabijał karabin, kanoniery meksykańscy przyszli nieco do siebie i nabili działo. Jeden z nich z zapalonym lontem stał przy dziale, gotów dać ognia na pierwszy rozkaz. Ale nim rozkaz ten nastąpił, padł strzał, i ręce kanoniera zadrgawszy konwulsyjnie rzuciły lont o jakie dwadzieścia kroków na trawę. Kanonier sam zachwiał się, postąpił kilka kroków i upadł na ręce swoich towarzyszów.

— Kapitanie, pozwól mi teraz samemu cel sobie obrać, — rzekł Lincoln.

które złożył w wydziale powołując się na rezolucye, powzięte względem Rady stanu w latach poprzednich przez Izbę poselską, zaleca wykreślenie z budżetu sumy 146,782 złr. żądanej pod tą pozycyą, a natomiast przyznanie tejże sumy pod rubryką wydatków nadzwyczajnych.

Budżet ministerstwa marynarki przyszedł pod rozprawy na wtorkowem posiedzeniu wydziału. Sprawozdawca bar. Eiselsberg, o którego sprawozdaniu złożonem w wydziale wspominaliśmy już obszernie w Nrze 135 naszego dziennika, zaleca wykreślenie sumy 2,289,440 złr. z dozwoleniem przenoszeń przy sumie pozostałej.

Dr Taschek, który pierwszy w rozprawach nad tym przedmiotem głos zabiera, wykazuje, iż według możliwego już w obecnej chwili obliczenia, deficyt z zarządu bieżącego wynosi 28,789,364 złr., z którego po odtrąceniu uchwalonych wykreśleń w sumie 6,786,000 pozostaje jeszcze 22,003,313 złr. Obliczając możliwe wykreślenia w innych ministerstwach, z wyjątkiem ministerstw wojny i marynarki, w sumie 1 miliona, przychodzi się do rezultatu, iż deficyt z zarządu bieżącego wynosi jeszcze 21 milionów, które winny być pokryte wykreśleniami z budżetów ministerstwa wojny i marynarki. Zaczem zapytuje referenta pozycyi ministerstwa wojny, ażali wysokość wykreśleń przezeń mających być zalecanemi przy uchwaleniu wykreśleń w budżecie ministerstwa marynarki przez referenta tej pozycyi zalecanych wystarczy na pokrycie zupełne deficytu?

W odpowiedzi oznacza Dr Giskra wysokość mających być przezeń zalecanemi wykreśleń w sumie około 17 milionów, zatem na pokrycie deficytu nie wystarczającej.

Zaczem Dr Taschek stawia wniosek, aby ogół wykreśleń w pozycyi ministerstwa marynarki podnieść do wysokości pierwotnie w sprawozdaniu drukowanem przez referenta zalecanej, to jest do sumy 2,729,633 złr. Głosowanie, które rozstrzyga w tym przedmiocie, wykazuje atoli większość po stronie mniej znacznej redukcyi budżetu marynarki, która w kwocie 2,289,440 złr. uchwaloną zostaje.

Francya.

Rząd francuski, według przyjętego od lat kilku zwyczaju, przedłożył Izbom „Sprawozdanie (*exposé*) z sytuacyi Cesarstwa“, z którego wyjmujemy część poświęconą sprawom politycznym:

Rząd cesarski nic nie zaniedbał, aby przyczynić się do słusznego i pokojowego załatwienia trudności, które w ciągu roku 1864 sprowadziły wojnę na północy Europy. Pragnął on, aby kwestya księstw nadelbiańskich, której ważność przewidział oddawna, mogła być rozstrzygniętą za powszechnem porozumieniem się. Nie zaprzeczając słuszności pewnych zażaleń ze strony Niemiec, mniemał on, iż należy mieć na uwadze prawo monarchii duńskiej do względów i życzliwość gabinetów. Nie przestaje on wierzyć, że było możebnem dojść do układów zaszczytnych dla obu stron, nie uciekając się do użycia siły.

Ożywiony najszczerszem pragnieniem pogodzenia swych tradycyjnych sympatyj dla Danii, ze stosunkami dobrego sąsiedztwa i przyjaźni, istniejącemi pomiędzy Francyą i Niemcami, rząd J. C. Mości nie mógł bez głębokiego żalu patrzeć na wybuch wojny pomiędzy dwoma temi ludami. Po rozpoczęciu się kroków nieprzyjacielskich, pomny, że pierwszym jest obowiązkiem neutralnych, w sporach międzynarodowych, przyczyniać się przez swe usiłowania do przywrócenia pokoju, nie wahał się wysłać reprezentanta swego na konferencyę, w której gabinet londyński wziął inicyatywę, chociaż wątpił o skuteczności sądu polubownego ograniczonego do jedynej kwestyi.

Prawo publiczne francuskie i położenie Francyi, jako państwa graniczącego z krajem prowadzącym wojnę, nadawało jej wyłączne stanowisko w sporze, w którym zresztą mniej bezpośrednio była interesowaną niż inne państwa; z jednej strony nie mogła ona pomijać zastrzeżeń, w których z kilku innemi państwami europejskiemi brała udział, z drugiej zaś jej zasady polityczne nakazywały jej ściśle baczyć na życzenia narodowe. Rząd cesarski nie tając sobie praktycznych trudności układów zawartych w r. 1851 i 1852 przez dwa wielkie dwory niemieckie i Danią, sądził atoli, że zastrzeżenia te stać się mogą punktem wyjścia nowych umów, i nie przestał występować w ich obronie, aż gdy przekonał się o postanowieniu gabinetów poszukiwania w innych kombinacyach żywiołów porozumienia się. Dalecy od zaprzeczania traktatu londyńskiego, który Francya podpisała z tego samego tytułu co i inne dwory, nie poręczając jednak jego wykonania, popieraliśmy sumiennie, w miarę zobowiązań naszych, dzieło 1852 r., lecz spełniwszy ten obowiązek, nie mogliśmy wyrzekać się kompromisu, jaki okoliczności i wyższy interes czyniły nieuchronnym.

Zawikłania, które sprowadziły wojnę, wynikły z tego podziału rozmaitych grup ludności, z których się składała monarchia duńska. Niemcy dopominały się z orężem w ręku praw ludności niemieckich i bytu narodowego; słusznem było upomnieć się dla ludności duńskich o też same korzyści. Nie chodziło już zresztą o przeciwstawienie owych zasad nienaruszonemu wszechwładztwu, gdyż faktem mocarstw niemieckich księstwa znalazły się nadal bez pana.

Rząd cesarski wierny maksymom polityki swojej, nie mógł przyznawać sobie prawa rozporządzania ludami temi bez ich zezwolenia i dzielić ich terytorya kwoli dogodzenia silniejszemu. Zaproponował on podział, o ile być może, obu narodowości, współbytujących w Szlezwiku, aby je przyłączyć do dwóch grup, do których należą z natury. Zastósowanie tej myśli nie doznałoby trudności ze strony obu stronnictw skrajnych w kraju. Prowincye północne są równie niezaprzeczenie duńskiemi jak południowe są niemieckiemi, i w owej walce plemion zdania ich zbyt były znane, aby się ich radzić było potrzeba. Co do prowincyj środkowych, gdzie obie narodowości są zmieszane, nie można rozgatunkować ludności, które je składają, i w jakibądź sposób postanowionoby o ich losie, musieliby koniecznie Duńczycy być poddanymi niemieckiemi albo Niemcy poddanymi duńskiemi.

W tych warunkach zdawało się słusznem zostawić całość terytoryów mieszanych owej z dwóch stron, która najtwardsze poniosła ofiary. Lecz ponieważ mocarstwa odmówiły przyjęcia linii demarkacyjnej, wytkniętej według tego systematu, rząd cesarski uczynił propozycyę odwołania się do mieszkańców pasu spornego, aby rozjaśnić wątpliwości wynikające z pomieszania plemion, i otrzymać najwłaściwsze wskazówki prowadzenia układów o oznaczenie granic.

Co do wskazania panującego, pod którego władzę przejść miała grupa kraju oderwana od Danii, rząd cesarski nie miał ani zobowiązania ani powziętej myśli, i chętnie poparłby wszelki układ odpowiedni życzeniu ludności zapytanej lojalnie o radę. Taki jest ogół zdań, które pełnomocnik francuski miał posłannictwo wnosić i popierać w ciągu narad konferencyi londyńskiej. Bezstronną jego postawę słusznie oceniły wszystkie strony i nie zależało od jego usiłowań, aby układy lepszym były uwieńczone skutkiem. Rząd JCMości był przekonanym wtedy, równie jak dziś, że pokój na podobnych podstawach zawarty, byłby, obok utrzymania równowagi Północy i żywotnych interesów Danii, zapewnił Niemcom hojne zadośćuczynienie.

Ponieważ nieusłuchano rządu Francyi i innych mocarstw neutralnych, naród duński przez poczucie honoru wojskowego, chciał przedłużyć jeszcze czas jakiś walkę nierówną przeciw dwom z pomiędzy głównych armij europejskich i dowiódłszy tym sposobem swego męstwa i zapału, ujrzał się zmuszonym przyjąć układy bezpośrednie z dwoma wielkiemi mocarstwami niemieckiemi. Jakkolwiek rząd cesarski pośredniczyć mógł tylko czysto poufnie w owych układach, nie zaniedbał on żadnej sposobności wezwania na korzyść Danii do słuszności gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, przypominając im, że im bardziej siły użyte w walce są nierówne, tem więcej zwycięzony ma prawo liczyć na umiarkowanie zwycięzcy. Stwierdzamy z żalem, że załatwienie narzucone monarchii duńskiej, nie odpowiada życzeniom, jakieśmy wyrazili. Ludności nie wezwano do rady względem ich losu; część skandynawska Szlezwiku nie została pozostawioną Danii, z którą ją łączy jednak niezaprzeczona wspólność obyczajów, pochodzenia i języka; i Niemcy postawiły się same w fałszywem położeniu, jakie tak długo zarzucały gabinetowi kopenhaskiemu.

Ten stan rzeczy poruszył już w Księstwach trudności, które się również czuć dają Związkowi niemieckiemu i doświadczenie rychło usprawiedliwiło przewidywania rządu J. C. Mości. Żądając tenże, aby obie strony miały wzgląd na zasadę narodowości, jedyną podstawę trwałego pokoju, miał przeświadczenie, iż proponuje załatwienie zarazem najpraktyczniejsze i najsprawiedliwsze. To co się dziś dzieje, zdaje się tego dowodzić. Sytuacya Księstw jest w istocie równie anormalna jak niestanowcza, a złowroga niepewność ciążąca na przyszłości naraża ciężko interesa ich moralne i materyalne. Mieszkańcy części duńskiej Szlezwiku protestują przeciw przyłączeniu ich do Niemiec. Sprawa następstwa oczekuje jeszcze uregulowania i budzi pożałowania godne spory w różnych gabinetach niemieckich.

Rząd cesarski, wstrzymując się od pośredniczenia w sporach mocarstw niemieckich, stwierdza z radością, iż oddają one słuszność jego lojalności. Lecz nie mogąc zamykać oczu ani na warunki równowagi Północy, ani na doniosłość obecnych wypadków, pragnie jak najszczerzéj, aby sprawa Księstw została rychło stanowczo załatwioną, bez narażenia interesów europejskich i wikłania sytuacyi powszechnéj.

Sprawy włoskie weszły w nową fazę, którą charakteryzuje konwencya podpisana 15go września r. z., przez Cesarza i króla Wiktora Emanuela.

Francya sprowadzona do Rzymu w wyższym interesie, niepowinna była go opuszczać aż po spełnieniu swojego posłannictwa, którego celem było zapewnienie niepodległości władzy papieskiéj.

Nieraz od lat dwóch rząd włoski żądał od rządu cesarskiego, aby położył kres zajęciu Rzymu; niezmiennie odpowiadano mu, że pragniemy sami módz opuścić państwo papieskie; że gdyby gabinet turyński zaproponował nam układy, któreby dostateczne dawały rękojmie, gotowi jesteśmy wziąć je pod rozbiór.

Postępowanie to zarazem śmiałe i życzliwe, dyktowało nam myśl zbyt odpowiednią zawiłym interesom, na które baczyć musieliśmy, aby długo pozostało bez skutku: widoczne już ulepszenie, jakie wykazywaliśmy przed rokiem, w sytuacyi Włoch, nowe uczyniło postępy, i rząd króla Wiktora Emanuela, mógł rozpocząć z nami w warunkach przyjmowalnych, rozbiór kwestyi, na której załatwieniu głównie zależy Półwyspowi.

Wyrażając nam jak dawniej życzenie ustania zajęcia Rzymu, rząd turyński oznajmił nam zarazem postanowienie swe przeniesienia do Florencyi stolicy królestwa. Przedsiębiorąc ten środek dał niezaprzeczoną rękojmię szczerości swych chęci i dał dowód przez to głośniejszy od słów, iż posiadania Rzymu nie uważa już za warunek konieczny dla jedności włoskiéj.

Wtedy było nam dozwolone rozpocząć rokowania, które doprowadziły do konwencyi 15go września. Znaną ona jest dostatecznie, dla tego nie będziemy powtarzać szczegółowo jéj warunków. Przypominamy tylko, że konwencya ta strzeże granic papieskich, zabezpiecza sytuacyę finansową rządu rzymskiego i ułatwia zaciągi jego armii.

Rękojmie te czerpią nową siłę w przeniesieniu stolicy do Florencyi. Środek ten nie został bynajmniej narzucony przez rząd cesarski, inicyatywa jego należy gabinetowi turyńskiemu. Nie chodzi wcale, jak twierdziły niektóre gorące umysły, o prostą stacyą w pochodzie do innéj stolicy, o fortel przeznaczony jedynie do otorowania stronnikom bezwzględnéj jedności, drogi do Rzymu. Wyjaśnienia jakie nawzajem sobie dały oba gabinety, nie dozwalają pod tym względem żadnéj wątpliwości.

Gabinet cesarski ze swéj strony, zobowiązując się wycofać swe wojska z Rzymu w zamian pewnych warunków i w oznaczonym czasie, nie obrał tego postanowienia dla zadośćuczynienia jedynie życzeniom i żądaniom rządu włoskiego; kierował on się przedewszystkiem własnem zapatrywaniem się i ogółem idei, w których od początku jego polityka czerpała natchnienie.

Jeżeli interesa, które były zarazem obowiązkiem, skłaniały go do utrzymywania od lat 15 armii swéj w państwach Stolicy św., nie taił on nigdy, iż uważa fakt ten jako wyjątek — potrzebny bez wątpienia, lecz pożałowania godny i w każdym razie przechodowy — w zasadzie nieinterwencyi. Zawiadamiał on rząd papieski w różnych okolicznościach o chęci swéj opuszczenia Rzymu, skoro okoliczności na to zezwolą. Podpisując konwencyą 15 września, stawialiśmy zresztą warunki w naszem własnem imieniu, a bynajmniej nie w imieniu Stolicy św., chociaż rząd JCMości wziął sobie przedewszystkiem za zadanie ubezpieczyć, o ile od niego zależało, interesa, które go sprowadziły do Rzymu. Stolicy św. wolno przeto utrzymać i ponowić swoje zastrzeżenia względem dokonanych faktów; jest ona w zupełności sędzią miary, w jakiej skłonilaby się do poparcia lub zastósowania warunków aktu z 15 września, które według myśli naszéj mają na celu iść jéj w pomoc i zapewnić jéj bezpieczeństwo.

Jeżeli stronnicy rządu papieskiego, więcej gorliwi niż roztropni, uważali, że akt nie dość czyni dla papiestwa, lub, że ma w sobie ten błąd, iż je wzywa do wejścia na drogę przeciwną jego prawu, inne niemniej uprzedzone umysły upatrywały w tej samej konwencyi zamach na prawa narodu włoskiego i przeszkodę w rozwoju jego jedności. Dyskusya, która się toczyła w parlamencie, rozstrzygła owe przesady stronnictw. W obu Izbach projekt ustawy odnoszącej się do przeniesienia stolicy zawotowany został większością bardzo znaczną i prócz żalu, który naturalnie objawić się musiał w Turynie, wotum to przyjęte zostało w całej reszcie Włoch z światłem i jawnem zadowoleniem. Rzeczywiście, w miejsce sytuacyi chwiejnej i zawisłej, która podniecała wybryki stronnictw i zagrażała przez dłuższe trwanie, iż być może powodem anarchii wewnątrz i zawikłań zewnątrz, konwencya 15 września usiłuje wprowadzić regularny stan rzeczy; i jeżeli pewne uśmierzenie powszechne uczyniło ją możebną, będzie ona miała, spodziewać się tego można, pomyślny skutek przyczynienia się do wprowadzenia Włoch w normalniejsze warunki porządku i spokojności. Założenie stolicy we Florencyi wzmocni nieomylnie postęp zjednoczenia Włoch, nadając im centrum, z którem rozmaite części półwyspu mogą się łatwiej połączyć. Z jednej strony droga do Rzymu przestaje być otwartą dla tych, którzy zapisali imię tego miasta na swych chorągwiach. Zamiast ciągle grozić obecnym granicom państwa papieskiego, Włochy przyjęły zobowiązanie bronić ich przeciw wszelkiemu najściu zewnętrznemu. Ułatwi to nadal przyszłość drogę duchowi pojednania i zbliżeniu się pomiędzy dworem rzymskim i rządem włoskim; i jeżeli konwencya 15 września nie jest stanowczem załatwieniem kwestyi rzymskiej, może przynajmniej doń doprowadzić.

Takie uwagi natchnęły rząd cesarski do układów, jakie podpisał z rządem włoskim. Nie myślał on zresztą ani pochwalać ani brać na swoją odpowiedzialność wszelkich czynów dokonanych; niemniej nie miał pretensyi przewidywania i regulowania wszelkich ewentualności na przyszłość; rola ta służy jedynie Opatrzności. Ograniczy on się na zapewnieniu, o ile go dotyczy, dokładnego wykonania konwencyi 15 września, zachowując sobie na nieprzewidziane wypadki zupełną swobodę działania.

Stosunki rządu cesarskiego z Portą otomańską zachowały swój charakter przyjazny. Winszujemy sobie tego tem bardziej, iż wzajemne to zaufanie przyczyniło się do załatwienia różnych kwestyj, jakie nam przypada traktować z Turcyą.

Gdy rząd Księstw naddunajskich nakazał sekularyzacyę wszystkich klasztorów położonych na jego terytoryum, konferencya stambulska powołaną została do zajęcia się interesami różnych zakładów religijnych Wschodu, od których pewna liczba klasztorów zawisła. Rząd cesarski i większa część innych gabinetów podpisanych na traktacie paryskim nie wahały się uznać, iż byłoby przeciwnem zasadom prawa publicznego europejskiego zmuszać rząd mołdo-wołoski do zachowania klasztorów, które tworzyły służebność wielkiej części terytoryum i administrowane były przez obcych zakonników. Zresztą książę Kuza z początku zaraz ofiarował wynagrodzenie zakładom. Gdy zasada sekularyzacyi klasztorów zawisłych przyjętą została przez większość mocarstw, komisya specyalna zajmuje się od jakiegoś czasu oznaczeniem podstaw wynagrodzenia.

W skutku niezgód, które wybuchły w Bukareszcie pomiędzy władzą wykonawczą i zgromadzeniem, książę Kuza przedłożył narodowi nową organizacyę władz publicznych i nową ustawę wyborczą. Gdy lud zatwierdził powszechnem głosowaniem zaproponowane sobie modyfikacye, książę zanim je w wykonanie wprowadził, żądał ich sankcyi od dworu zwierzchniczego równie jak od innych dworów podpisanych na traktacie, i konferencya reprezentantów różnych mocarstw dała na nie swe przyzwolenie.

Zgodzono się w r. 1861, że urządzenie organiczne Libanu ulegnie po trzechletnim peryodzie rewizyi przez Turcyę wspólnie z reprezentantami Francyi, Austryi, W. Brytanii, Prus i Rosyi. Całkowita reorganizacya kraju złożonego z różnorodnych żywiołów, który niegdyś tak głęboko został wstrząśnionym, jest dziełem, którego skutki nie mogą zaraz dać się uczuć. Potrzebuje ona prócz tego być konsekwentnie przeprowadzoną. Przeto konferencya zgromadzona w Stambule postanowiła jednomyślnie we wrześniu r. z., że utrzymać wypada Dauda paszę w zarządzie Libanu, gdzie już ważne przeprowadził ulepszenie; władza jego została ponowio na lat pięć.

Rząd otomański zajmował się również z pomocą reprezentantów mocarstw zaprowadzeniem w regulaminie 1861 r. zmian, których potrzebę wykazało trzechletnie doświadczenie. Uznanem zostało, że podział administracyjny Libanu na gminy religijne podsyca niezgody, które spowodowały tam takie klęski, odkąd dawna jedność kraju zerwaną została skutkiem wypadków 1860 r. Reprezentacya oddziałami religijnemi przedstawiała również tę anomalię, iż Maronici, którzy daleko są liczniejsi niż wszelkie inne gminy razem zebrane ii czyli tylko równie jak każda z nich dwóch reprezentantów w radzie centralnej. Zaradzono tej niedogodności. Reprezentacya okręgami przyjętą została w zasadzie. Kombinacya, która przemogła, jest taką, iż rozmaite gminy religijne reprezentowane będą w stosunku względnym do liczby swych ludności. Spodziewać się należy, iż będzie można wcześniej czy później wymazać z regulaminu wszystko, co przypomina podziały religijne lat ostatnich.

Zaprowadzone również zostały w administracyi pewne ulepszenia szczegółowe, mające uprościć przebieg spraw, i ułatwić chrześciańskiemu gubernatorowi Libanu wykonanie jego władzy. Niektóre koła zostały zniesione i jeden okręg, który był w porównaniu zbyt rozległym, został podzielony na dwie części.

Ponieważ rząd sułtański zawiadomił, pod jakiemi warunkami gotów jest zatwierdzić koncesyę pierwotnie uczynioną przez Saida-paszę, układy wytoczyły się pomiędzy wicekrólem i kompanią powszechną międzymorza Suez dla postawienia koncesyi w harmonii z żądaniami Porty. Gdy zgoda nie mogła przyjść do skutku w pewnych punktach, obie strony postanowiły wyrazić cesarzowi życzenie poddania trudności tych pod jego sąd. JCMość pragnąc odpowiedzieć życzeniu wice-króla i chcąc zarazem dać kompanii nowy dowód swego interesowania się wielkiem dziełem, jakie prowadzi, raczył przyjąć to życzenie; obie strony podpisały wtedy kompromis, a cesarz wydał wyrok polubowny, o którym zostały zawiadamione. Rząd egipski i kompania wykonały już te warunki tego aktu, które się dały natychmiast wykonać.

Wyrok JCMości podany został do wiadomości rządu otomańskiego. W. Porta nie czyni żadnej trudności w uznaniu, że przez akt ten rozmaite warunki, od których dopełnienia Turcya uczyniła zawisłą sankcyę swoją, zostały dopełnione.

W ciągu roku ubiegłego niepokoje wybuchły w rejencyi tunetańskiej. Rząd cesarski pragnie gorąco, aby bej zdołał słusznością i siłą swego rządu zatrzeć ostatnie ich ślady.

Spokojność Tunetu jest w interesie Francyi, wstrząśnienia bowiem pierwszego odbijają się w naszych posiadłościach algierskich. Nie szukamy w owym kraju żadnego wyłącznego wpływu, lecz mamy powód żądać, aby nie był otwartą areną współzawodnictwa i obcych ubiegań się. Ta uwaga wystarczy do usprawiedliwienia naszego poparcia, jakieśmy zawsze dawali bejowi, aby rejencya zachowała autonomią, którą od wieków posiada.

Rząd Sułtana nadto, spowodowany przy świeżej sposobności do wytłomaczenia się z swych zamiarów względem Tunetu, ponowił formalne zapewnienia, jakie nam dał poprzednio co do postanowienia swego: nic nie przedsiębrać, coby zmienić mogło *status quo* w rejencyi. Bej ze swej strony, idąc w ślad poprzednika swego, okazał się wdzięcznym za interesowanie się, jakie mu Francya okazała.

Parlament joński orzekł przyłączenie siedmiu wysp do Grecyi. Traktat uświęcający tę aneksyą zawarty został 14 listopada 1864 pomiędzy mocarstwami podpisanymi na akcie, który państwo siedmiowyspowe poddał w r. 1815 pod protektorat W. Brytanii. Innym traktatem z d. 29 marca 1864 r. trzy dwory opiekuńcze i Grecya oznaczyły, w jakich warunkach nastąpi przyłączenie siedmiu wysp do Królestwa.

Wyłączne zastrzeżenie aktu tego zapewnia ludności i duchowieństwu katolickiemu wysp jońskich wszelkie żądane rękojmie; rząd JCMość poczytuje się za szczęśliwego, że mógł przyczynić się do tego rezultatu.

Ostatnia rewolucya postawiła skarb grecki w niemożności dopełnienia swych zobowiązań finansowych. Zgodnie z W. Brytanią i Rosyą kazaliśmy zawiadomić w Atenach, iż zrzekamy się na tę chwilę żądania rat, które powinny były być spłacone w ciągu dwóch lat ostatnich wierzycielom z r. 1830 r. i że zezwalamy, aby suma, mająca być spłaconą rocznie, nie przymnażała się przez nowy peryod lat 5. Nastąpi porozumienie się pomiędzy rządem greckim i reprezentantami trzech dworów poręczających celem uregulowania i zapewnienia wykonania tej umowy. Oświadczono zarazem, iż w żaden sposób nie może być czyniony uszczerbek uprzywilejowanej sytuacyi wierzycieli z r. 1832.

Wojna trwa ciągle w Stanach Zjednoczonych i niepokonane postanowienia obu stron wojnujących, nie dozwala równie jak przed rokiem przewidzieć kresu tej krwawej i nieszczęsnej walki. Rząd cesarski nie odstąpił od zasady ścisłej neutralności, którą od początku wojny uczynił prawidłem swego postępowania. Postanowiwszy, póki okoliczności nie będą przyjaźniejszemi, nie ponawiać naszych usiłowań otwarcia drogi do układów, pozostaliśmy bezczynnymi lecz nie obojętnymi widzami sporu, w którym piętrzą się ruiny. Winniśmy byli zwrócić wyłącznie pieczołowitość naszą na stan, tak godny zajęcia, naszych rodaków. Z powodu wyłącznej sytuacyi Stanów sprzymierzonych południa, z któremi nie utrzymujemy stosunków urzędowych, musieliśmy często notować tylko reklamacye rezydentów francuskich w owych Stanach, pozostawiając sobie nadanie im wagi w czasie stósowniejszym. Nie zaniedbaliśmy zarazem nic, aby skłonić rząd federalny do uznania, iż ściśle słuszną jest rzeczą odróżniać pomiędzy szkodami, jakie rodacy nasi ponieśli, te które wynikły z działań wojskowych, od szkód, które im władze przymusowemi lub nadzwyczajnemi rekwizycyami dobrowolnie wyrządzały, i nalegaliśmy, aby im

---

— Na któregoż tam masz ochotę?

— Na tego tam na karym koniu.

Poznałem konia i jeźdzca: był to Dubrosc.

— Z całego serca pozwalam, — odrzekłem i dziwne przeszło mię uczucie.

Zanim Lincoln miał czas nabić po raz trzeci, jeden z Meksykanów, jak mi się zdawało oficer, podjął lont gorejący jeszcze ze ziemi i przyłożył do zapału.

— Na ziemię, chłopcy! — krzyknąłem.

Kula złamała kilka kołów w palisadzie, wpadła do *corralu* i drasnęła po łopatce jednego muła.

Huk działa podniecająco skutkował na gierylasów; poczęli krzyczeć jeszcze groźniej.

Dubrosc stał przodem do *corralu* i śledził skutków strzału.

— Wolałbym go mieć na strzał mego własnego karabina, — mruczał Lincoln składając się do niego z majorskiego sztućca.

Zagrzmiał wystrzał. Kary koń rzucił się w tył, wspiął się i zwalił na jeźdzca.

— Trafiony! — krzyknął któryś ze żołnierzy.

— Gdzie tam! chybiłem łotra! — zgrzytnął Lincoln, widząc, jak jeździeć wstaje z pod konia.

Dubrosc powstawszy cofnął się w tył grożąc nam pięścią.

Tego było zanadto dla Meksykanów: jeźdzcy puścili się galopem, artylerzyści podążyli za niemi i stanęli z działem na nowej pozycyi o trzysta kroków dalej niż przedtem.

Druga ich kula zrobiła znów wyłom w palisadzie i trafiła jednego z naszych, który skonał na miejscu.

— Mierz w kanonierów, sierżancie!

Lincoln strzelił po raz czwarty. Kula zaryła się w ziemię tuż przed armatą, ale wprzód zraniła ciężko kanoniera, którego koledzy na bok odnieśli.

Przerażeni Meksykanie zmienili znowu pozycyą i stanęli jeszcze o dwieście kroków dalej. Trzecia ich kula rykoszetując uderzyła w pal, za którym stał major. Nic mu atoli nie było i skończyło się na strachu.

Lincoln strzelił znowu. Tą razą strzał nie sprawił żadnego widocznego skutku, a okrzyk tryumfu ze strony gierylasów dał nam poznać, iż się czują już przed naszą bronią bezpieczni. Powtórny strzał nie okazał się skuteczniejszym.

— Tak daleko nie sięga już ten karabin, kapitanie, — rzekł Lincoln z wyrazem mocnego przekonania, opierając kolbę o ziemię.

— Sprobój jeszcze raz. Jeżeli i tą razą się nie uda, zachowamy resztę strzałów na bliższą odległość. Mierz dobrze!

Ale i ta próba nie był pomyślniejszą od poprzednich.

Gierylasy najgrawali się z nas krzycząc:

— *Yankees, bobas! mas adelante!* (Głupie Yankeesy! trochę dalej!).

Działko zagrzmiało znowu. Kula uderzyła w deskę, strzaskała ją więcej niż na pięćdziesiąt kawałków i wytrąciła karabin jednemu z naszych.

— Sierżancie, — zawołałem — daj mi karabin, jeszcze ja sprobuję.

Strzeliłem, ale kula padła może o pięćdziesiąt kroków od linii nieprzyjacielskiej.

— Trudno — rzekłem — to nie armata. Zresztą broń ta i tak już dobrze się zasłużyła. Dwóch rzeczy zazdroszczę ci majorze: karabina i konia.

— Herkulesa!

— Oczywiście.

— Ah! mój Boże!.. Kapitanie, karabin już twój, ofiaruję ci go chętnie. Co się tyczy herkulesa, to jeżeli tylko wydostaniemy się z tego djabelskiego potrzasku...

Ogromne krzyki gierylasów nie dały skończyć majorowi.

— *La metralla! La metralla!* (Granatnik! granatnik!) — wrzeszczeli Meksykanie.

Wyszedłem znów na dach, żeby zobaczyć, co się to dzieje.

Nowe działo, zaprzężone mułami, przybywało od strony lasu galopem.

Działo to było takiego wagomiaru, że mogło rozbić w puch całą naszą armią wraz z palisadą.

Z rozpaczą spojrzałem po żołnierzach, którzy mię otaczali. W tej chwili wzrok mój padł także na muły cisnące się w jednym kącie ogrodzenia. Na ten widok przyszło mi na myśl, czy przypadkiem nie udałoby nam się uciec na mułach. Mułów było podostatkiem, a w ranchu leżało pełno uzd i uzdziennic.

Zszedłem czemprędzej z dachu i wydałem stósowne rozkazy.

W pięć minut potem już wszyscy żołnierze siedzieli na mułach z karabinami zawieszonemi na pasach. Major siedział na koniu swego służącego.

— Teraz — odezwałem się do żołnierzy — wyglądamy zupełnie na meksykańską kawaleryą.

Żołnierze zaśmiali się chórem.

— Trzeba nam — mówiłem dalej — dostać się jak najprędzej do lasu i tam się zatrzymać. Jak tylko wymówię te słowa: „Naprzód, marsz!“ ruszycie za porucznikiem Clayleyem. Ja będę trzymał straż tylną. Nie zatrzymujcie się dla odstrzeliwania, a trzymajcie się dobrze. Jeżli który spadnie, niech go ratuje ten co będzie najbliżej.

Kula działowa zawarczała znów między nami.

— Czy kto nie ranny?

— Eh! małe draśnięcie i basta!

— Chwała Bogu! Czy wszystko już w pogotowiu?... Panie Clayley, widzisz tę gromadę drzew?.. to jest punkt ku któremu masz się kierować. Otworzyć bramę! Naprzód, marsz!...

Na tę komendę wszyscy żołnierze, z Clayleyem na czele, galopem ruszyli z *corralu*. Muł, na którym siedział porucznik, miał dzwonek u szyi. Brzęk tego dzwonka służył za przewodnika zarówno mułom jak jeźdzcom.

Gierylasy wydali okrzyk zadziwienia, który nam dowiódł, że się nie spodziewali podobnego fortelu z naszej strony. Nie tracąc czasu siedli na koń i puścili się w pogoń za nami.

Granatnik, który już byli wycelowali przeciw *corralowi*, skierowali teraz za nami, i niebawem usłyszeliśmy wystrzał, ale pocisk źle skierowany przeszedł nam wysoko ponad głowami.

Gierylasi mając konie szybsze od naszych mułów, poczęli nas po trochu dopędzać. Ja jechałem z tyłu z dwunastu co najdzielniejszemi żołnierzami, aby w razie potrzeby odstrzeliwać się zanadto blisko następującym gierylasom, i zbierać po drodze naszych, gdyby który spadł z muła. Jeden muł zaczął się właśnie spinać i nareszcie o sto kroków od lasu zrzucił z siebie siedzącego na nim Irlandczyka. Chane, który był najbliżej niego, pochwycił go i posadził przed sobą na swoim mule.

Opóźnienie jednak, które powstało z tego powodu o mało nie przyprawiło nas o zgubę, gdyż gierylasi zbliżywszy się do nas o sto kroków niespełna, dali do nas ognia z fuzyj i karabinków. Szczęściem, że źle celowali i nikomu z nas nic się nie dostało. Wtedy moi żołnierze odwrócili się nagle i odpowiedzieli im ogniem z karabinów. Strzały ich były trafniejsze i dwóch czy trzech gierylasów spadło z koni. Na ten widok koledzy ich poczęli nas jeszcze bardziej doganiać i w chwilę potem mieliśmy ich już literalnie na karku.

Wtedy poczęli rzucać na nas swoje lassa. Jeden z tych straszliwych rzemieni spadł mi na ramiona. Roztwarłem ręce żeby go zrzucić z siebie ale to nic nie pomogło: rzemień okręcał się ciągle i wkrótce uczułem go na szyi. Chwyciłem zań oboma rękami i szarpnąłem z całej siły, ale nadaremnie. Wśród tych szamotań puściłem cugle mułowi, który korzystając z tego począł się rzucać i spinać żeby mię zsadzić z siebie, co mu się też wybornie udało. Wyleciawszy najprzód w górę, spadłem potem ciężko na ziemię i uczułem się po niej wleczonym.

Nadaremnie chwytałem się rozpaczliwie gęstej trawy: trawa wyrywała się z korzeniami i pozostawała mi w rękach. Widziałem, że się biją w koło mnie, słyszałem wystrzały, ale rzemień włókł mię ciągle po ziemi, czułem że się duszę...

W tej stanowczej chwili jakiś błyszczący przedmiot mignął mi przed oczyma; uczułem, że jakaś silna, jakby olbrzymia ręka pochwyciła mię i zahuśtała mną w powietrzu. Potem coś uderzyło mię po twarzy, poczułem dotknięcie liści i trzask gałęzi łamiących się podemną; potem jeszcze usłyszałem nabijanie karabinów a następnie kilkanaście wystrzałów. W tej chwili właśnie powtórnie padłem ciężko na ziemię.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przyznane zostało wynagrodzenie za owe krzywdy. Pragnęlibyśmy być w możności oświadczenia, że kroki nasze otrzymały skutek, jakiego mamy prawo spodziewać się.

Cesarz Maksymilian przyjął ofiarowaną sobie przez głosy narodu koronę, a przybycie jego do swych państw położyło szczęśliwie kres tymczasowej sytuacyi Meksyku. Przyjęcie Cesarza w stolicy i w prowincyach przez wszystkie klasy ludności i kolejne przystąpienia ludzi znakomitych z różnych stronnictw do rządu cesarskiego, nie zostawiają żadnej dwuznaczności pod względem dążeń ogromnej większości ludu meksykańskiego. Nowy monarcha czerpać będzie w owych świetnych objawach siłę i zaufanie, które mu są potrzebne do spełnienia wielkiego i szlachetnego posłannictwa, jakie śmiało przyjął. Uspokojenie tak obszernego kraju, gdzie rozboje, korzystając z ciągłych niezgód wewnętrznych, ciągle ukrywały się pod chorągwią stronnictwa politycznego, nie może przyjść do skutku odrazu. Dokonywa się ono jednak nagle, dzięki działalności i męztwa naszych żołnierzy w wyprawach, które ich poprowadziły na najodleglejsze punkta terytoryum. Powrót przeto do Francyi ludzi tworzących nasze siły już się rozpoczął i pójdzie dalej w miarę jaką nam wskazywać będzie pieczołowitość nasza o interesa, które nas sprowadziły do Meksyku.

Urzędnicy z rozmaitych gałęzi administracyi naszej oddani zostali do rozporządzenia rządu meksykańskiego, na jego prośbę, aby mu dopomódz w pracy wewnętrznej reorganizacyi. Spodziewamy się w ten sposób przyspieszyć chwilę, w której administracya znajdzie ukonstytuowanie w nowych warunkach porządku i regularności, i oczekujemy ztąd szczęśliwych skutków dla rozwoju pomyślności kraju. Rzeczywiste postępy już się spełniły, ugody handlowe stały się czynniejszemi, a z pomocą czasu panowanie cesarza Maksymiliana zagładzi opłakaną przeszłość. Nie przestaliśmy zajmować się uregulowaniem reklamacyj dotyczących naszych rodaków; lecz musieliśmy zarazem mieć wzgląd na liczne kłopoty nowego rządu i mierzyć nalegania nasze według zasobów, jakiemi rozporządza. Nie wątpimy, że sam uważa za pierwszy ze swych obowiązków lojalne wykonanie zobowiązań, jakie zasiągnął względem Francyi.

Co się tyczy stanów Ameryki środkowej, dobre tylko podnieść możemy stosunki, jakich nie przestajemy zachowywać z niemi, a szczególniej z Gwatemalą.

Nasze stosunki ogólne z rządami Ameryki południowej zachowały również charakter przyjazny w ciągu ubiegłego roku. Venezuela zawarła z nami układ o uregulowanie reklamacyj naszych. Dobre usposobienia, jakieśmy poprzednio stwierdzili ze strony rządu Ecuadoru, nie zadają nam kłamu i dają mu tytuł do życzliwego interesowania się naszego.

Spór, mogący ważne wzniecić zawikłania w całej nizinie Platy, powstał pomiędzy Brazylią i Uraguajem; przypomnieliśmy przeto gabinetowi w Rio, który nie omylił się co do charakteru kroku naszego, ile zawsze interesujemy się utrzymaniem niepodległości Uraguaju. Rząd cesarski pragnący unikać wszelkiego mieszania się w sprawy wewnętrzne państw, okazuje się jedynie zajętym zachowaniem pokoju, tak potrzebnego nie tylko dla pomyślności, lecz nawet dla bezpieczeństwa mnogich swych współziomków osiadłych na obu brzegach Platy.

Pożałowania godny spór wszczął się pomiędzy Peruwią i Hiszpanią. Nie możemy orzekać co do krzywd przytaczanych z jednej i drugiej strony, lecz pragniemy szczerze, aby gabinety madrycki i limajski zdołały spokojnie rozwiązać dzielące je kwestye. Odbicie tego sporu czuć się daje aż w Panamie. Jeżeli przy tej sposobności stwierdziliśmy złe usposobienia władz Cieśniny, winszować sobie przeciwnie możemy uczuć, jakie nam rząd centralny Bogoty okazuje.

Na krańcach Wschodu sytuacya polepszyła się. W Chinach ostatnie ciosy zadane wielkiemu powstaniu powinny sprowadzić w skutku odrodzenia bezpieczeństwa w najbogatszych prowincyach państwa Niebieskiego, i zawisło od naszej flagi zająć miejsce, które jej przynależy na tem obszernem polu, otwartem handlowi.

Wysłanie drugiego poselstwa japońskiego do Francyi dostarcza sposobności uczynienia w Jeddo nowych przedstawień z powodu niedokładnego wykonania traktatów i nowych dowodów umiarkowania naszego. Lecz w chwili gdy posłowie japońscy wracali do kraju, postawa coraz nieprzyjaźniejsza części wielkich naczelników terytoryalnych i zaczepki przeciw obcym flagom, których się stał osobiście winnym jeden z najpotężniejszych z pomiędzy nich, spowadowały reprezentantów Francyi W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Holandyi, do gwałtownego kroku, który stał się nieuchronnym. Swietne zwycięstwo odniesione w Simonosaki przez wspólną eskadrę, nietylko doprowadziło w skutku do zaprowadzenia nadal wolnej żeglugi w cieśninie i na morzu wewnętrznem, do którego toż daje przystęp, lecz wywarło nadto wpływ zbawienny na rząd tajkuna i nagle wprowadziło w jego zachowanie się i język zmianę, której skutki mogą być płodne na przyszłość dla naszych stosunków w tym kraju.

Układy tronowe z poselstwem anamickiem, przybyłem do Paryża r. 1863 r. i bardziej bezpośrednie kroki, jakie rząd cesarski uważał za potrzebne czynić dalej w Hue, aby się zupełnie objaśnić względem warunków, na jakich wypada mu oprzeć swój zakład w Kochinchinie, wskazały potrzebę utrzymania traktatu, zawartego w Saigon w 1862 r. Dziś nowa nasza osada wszedłszy w zupełne posiadanie siebie samej utrwala się i rozwija. Konwencya zawarta z Cambodżem, stawiając neutralność kraju tego pod naszym protektoratem, poręcza nam z tej strony bezpieczeństwo, któregośmy potrzebowali i reguluje nasze przymusowe stosunki sąsiedztwa z tem małem państwem, w sposób najkorzystniejszy dla nas.

Rząd cesarski w pieczołowitości swej o interesa swych współziomków osiadłych za granicą, zdołał w ciągu upłynionego roku, otrzymać od rozmaitych gabinetów obcych uregulowanie licznych reklamacyj, których ogół wynosi znaczną liczbę.

Pomiędzy państwami, które doprowadzone zostały do załatwienia drogą dyplomatyczną interesów tego rodzaju, z których jedne były świeżej daty, lecz największa część sięgała epoki nowej więcej odległej, figurują Venezuela, Peruwia, Honduras, Guatemala, Salvador.

Większa część reklamacyj była przedmiotem kowencyj, które warują słuszną spłatę wynagrodzeń w stosunku do krzywdy, poniesionej przez tych z naszych współziomków, którzy niesłusznie zostali pokrzywdzeni na osobach swych lub majątku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego. Dzisiejszy „Tłusty Czwartek“ tak cicho przeminął, jak i całe Zapusty. Zapomniany już i „Comber babski“, wprawdzie nie w tym dopiero roku, lecz od lat kilku, może kilkunastu. Nie powiemy, by cywilizacya w pochodzie swoim wymiatała stare tradycye, bo są kraje bardzo oświecone, gdzie się tradycya przechowuje, a u naszych przekupek, bohatyrek combrowych, ten jeden dostrzedz się daje postęp, że każda ma dla kontroli tabliczkę numerowaną, a wieczorem już nie w latarce roboty góralskiej pali świecę, lecz w szklanej bani. Przed kimże zniknął Comber?... czy przed sztywnością naszych czasów, czy przed powagą porządek utrzymujących organów władzy, jak znikły w tym roku szopki z całym zapasem lalek: srogiego króla Heroda, sroższego nadeń podstarościego, kozaka, żyda i kościstej śmierci? Któż to dokładnie rozpozna? Z pamięci więc tylko wspominamy o Combrze babskim: że go obchodzono w tłusty czwartek, którego nazwa mimo postnych czasów jeszcze się utrzymuje; że najstarszą babę przebierano za pannę młodą, a ta w towarzystwie kumosek przystrojonych w okrawki różnobarwnego papieru, chodziła po mieście szukając narzeczonego Combra, a gdy jej się kto nawinął, dalejże w pląsy do koła niego, dopóki się nie wykupił, by nie zostać Combrem. Hałasy, śmiechy babskiej czeredy rozlegały się po mieście na uciechę gawiedzi, a zgorszenie tych, co obyczaj swojski barbarzyństwem być mienią.

— Wiadomo, że złodzieje pierwszego rzędu, którzy tylko na grubą zwierzynę polują, mają stosunki i związki nie tylko we własnym kraju, lecz po całej Europie. Szczególniej też przechowywacze i nabywcy kradzionych rzeczy utrzymują związki z dalekiemi krajami. Pamiętamy nawet z kryminalistyki krakowskiej zdarzenia, że skradzione tutaj rzeczy dostawały się do Hamburga i Londynu. Nie dziw przeto, że po wszystkich miastach Austryi władze zwróciły temi dniami uwagę na wielką kradzież kosztowności popełnioną w Londynie u zegarmistrza Walkera na Cornhill w nocy 7go lutego. Skradziono tam mniej więcej około 140 złotych zegarków angielskich i genewskich, 118 srebrnych, mnóstwo zegarków złotych i srebrnych niewykończonych, mnóstwo kopert, kluczyków, wielkie mnóstwo śpilek i spinek, złotych lub z kamieniami i kameami, 8 pierścieni z brylantami i szmaragdami ogromnej wielkości, parę innych pierścieni z brylantami, wiele różnych innych pierścieni i obrączek, wielką ilość pieczątek, kluczy złotych, naramienników i innych ozdób, wreszcie 150 łańcuchów złotych różnej postaci. Rzeczy skradzione są cenione na krocie. Policya londyńska wyznaczyła nagrodę 250 funtów sterlingów za skazówkę mogącą posłużyć do wykrycia złodziei, a 750 funt. sterlingów, za taką skazówkę, któraby posłużyła do wykrycia kradzieży. Dzienniki angielskie przyniosły już dawniej bardzo szczegółowy opis tego zuchwałego zamachu, a illustracye dały ryciny przedstawiające miejsce i sposób, jakim złodzieje dokonali dzieła swego. W krótkości to nadmienimy. Właściciel miał na dole sklep silnie obwarowany, nad sklepem zaś na piętrach warsztaty, z których zawsze na noc znoszono robotę na dół. Sam mieszkał w innej części miasta, i nikogo nie zostawiał w całym domu, przypuszczając, że lepsze zamki i drzwi żelazne niż straż domowa; pieczę zaś sklepu swego powierzył straży sklepowej na ulicy służbę pełniącej. Zamykał on wszystek swój towar na noc do wielkiej skrzyni żelaznej biało pomalowanej, stojącej na środku sklepu, którą przez całą noc gaz oświecał. Grube żelazne drzwi do sklepu od ulicy i wrota do sieni opatrzone były wieloma otworami, aby straż sklepowa na ulicy mogła zawsze widzieć, co się w całym sklepie dzieje. Mimo tego, rano 8go lutego znalazł p. Walker skrzynię wypróżnioną. Jak się to stało? ślady aż nazbyt widoczne wytłumaczyły cały ten wypadek.

Niewątpliwie złodzieje dostali się do domu zegarmistrza po dachach innych domów. Z sieni pierwszego piętra wybili ścianę do warsztatu. Stamtąd przebili sklepienie tuż przy ścianie i spuścili się po za szafy sklepowe. W ten sam sposób dostali się znów do piwnicy popod sklep, i sklepienie jej wykuli tuż pod skrzynią żelazną mieszczącą w sobie towar i wyłamali a raczej wykroili żelazne dno skrzyni, i takową wyprzątnęli. Choćby przeto strażnicy na ulicy ciągle zaglądali otworami do sklepu, nie byliby dostrzegli żadnej zmiany, żadnego rumowiska, żadnego człowieka. Tą samą drogą, jaką się złodzieje dostali do sklepu, wynieśli się z swoim łupem. Żeby zaś być tem pewniejszymi dzieła swojego, zarządzili ze swymi wpólnikami, żeby ci zaprzątali stróżów nocnych. Przez tę noc bowiem było w pobliżu sklepu p. Walkera kilka innych usiłowań włamania się do sklepów, lecz za każdym razem złodzieje zostali spłoszeni. Uwaga przeto straży odwróconą była ciągle od sklepu p. Walkera, gdzie wszystko jak najspokojniej się odbywało. Złodziejom pracującym tak ciężko nad wyłamaniem kilku ścian i sklepień tudzież skrzyni żelaznej, szło o to, aby hałas na ulicy zagłuszył ich robotę. Plan też powiódł im się najzupełniej.

— Na liście kandydatów do królewskiej akademii w Woolwich, którzy świeżo składali egzamin w hotelu Chelsea, pierwsze otrzymał miejsce, według doniesienia *Timesa*, z pomiędzy 32 współubiegających się Anglików, młody nasz rodak p. J. R. Wolski, uczeń uniwersytetu glasgowskiego.

— Pewien przekupień w Paryżu wioząc w tych dniach ulicą Ménilmontant towar na wózku, do którego zaprzężony był osieł, nielitościwie okładał styliskiem od bicza powolnego rosynanta, który zrazu cierpliwie znosił to nieludzkie pastwienie się, lecz wreszcie wpadłszy w wściekłość, zwrócił się, powalił woźnicę na ziemię i w kilku miejscach go ukąsił. W końcu schwycił go tak silnie za ramię, iż trzeba było całego wysilenia policyanta i przechodzącej publiczności, aby pokonanego prześladowcę z owych kleszczów uwolnić. Przekupień odprowadzony został do szpitala, gdzie będzie mógł robić uwagi nad pożytecznością towarzystwa opieki nad zwierzętami.

— P. Garcin, słynny fotograf paryski, zrobił wycieczkę na wieś, w okolicę lesistą, do dóbr p. B., chcąc zdejmować krajobrazy, w których rąbek lasu, bagno, chata leśna, jar, zlane w pewną harmonijną całość, tworzyć miały widoki sielskie, tem większą tchnące prawdą i życiem, że zdjęte z natury. Zaledwo na rogu lasu ustawił swój przyrząd i chcąc urządzić szkła, głowę schylił pod czarną zasłonę, gdy uczuł rękę na swem ramieniu. Był to dozorca leśny: „Jak się pan nazywasz?“ — „Garcin“. — „Proszę o pozwolenie na broń“. — „Ja nie poluję“. — „A cóż znaczy ta armata?“ i wskazał na mosiężną lunetę. — P. Garcin śmiać się zaczął do rozpuku i zaledwo zdołał odpowiedzieć „to do fotografii“. — „Niech będzie do czego chce, rzekł leśny, ja spiszę protokół“ — i dobywszy kałamarz z kieszeni, zaczął pisać z całą powagą: „Dnia ... miesiąca ... złapawszy tak zwanego Garcin, który celował armatą do ptastwa w krzewinie, wytoczyłem z nim śledztwo, mówiąc do niego i t. d.“ — Dopełniwszy formalności, rzekł dozorca leśny: „a teraz pójdziesz pan ze mną do burmistrza.“ — „Z przyjemnością, mój przyjacielu.“ — „Z przyjemnością? — tak oni wszyscy mówią.. zobaczymy.“ — Burmistrz wraz z sekretarzem przyjęli całe to sprawozdanie homerycznym śmiechem, lecz dozorca leśny wtedy dopiero dał się przekonać, że to nie armata, aż mu p. Garcin w obecności jego zdjął widok okolicy.

— Dnia 22go lutego była temperatura ciągle pod zerem, najwyższa — 1°,6, najniższa — 4°,3, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 330''',49, o godzinie 10tej wieczór 331''',12, o godzinie 6tej rano 23go 331''',27, cały dzień pochmurny ze śniegiem, wiatr północny więcej ku zachodowi zbaczający, przed południem słaby, ku wieczorowi i w nocy z 22go na 23ci dosyć mocny; rano 23go śnieg jeszcze pada, wiatr nie ustaje, o godzinie 6tej stan termometru — 3°,0 R.

— W piątek dnia 24 lutego, S. Macieja apostoła

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Milowce nieobecnego Jana Drozdka o zapłacenie sumy złr. 40, termin na 22 marca, kur. Maciej Pytel. — Sąd pow. w Rzeszowie nieobecną Chaję Mindel Erteschekową względem zgłoszenia się jej do spadku po ojcu Schendlu Erteschek, termin w ciągu roku, kurator notaryusz Jan Pogonowski. — Sąd obw. w Przemyślu nieobecnych wierzycieli sprzedanych dóbr Sądowa Wisznia w celu wykazania swych należytości, termin 25 kwietnia, kur. adw. Zezulka i adw. Dworski.— Sąd kraj. we Lwowie o upadłości masy Izraela Dreikurs, kur. masy adw. Natkis.— Sąd pow. w Ustrzykach względem odbioru dokumentów z masy Mikołaja Liskowackiego, termin rok 6 tygodni. — Sąd pow. w Buczaczu względem odbioru dokumentów z masy Jana Drohojewskiego, Michała Dąbrowskiego, Jana Smolnickiego, Piotra Zwierchaczewskiego, Grzegorza Tenczakowskiego, Salomei Bieńkowskiej i Gabryela Szawłowskiego, termin 1 rok 6 tygodni 3 dni. — Sąd pow. w Mikulińcach względem odbioru dokumentów z masy Grzegorza Lipnickiego i Teresy Miączyńskiej, termin 1 rok 6 tygodni.

Licytacye: W d. 30 maja, 11 i 31 lipca w Sądzie obw. w Tarnowie przymusowa sprzedaż połowy dóbr Zasów z przyległościami, cena szacunkowa złr. 83,708, wadium złr. 8,000. — W d. 28 marca i 25 kwietnia w Sądzie obwod. w Tarnowie przymusowa sprzedaż realności Nr 156 na Strusinie, cena szacunkowa złr. 16,579 c. 88, wadium złr. 1,660.— W d. 3 kwietnia w Sądzie powiat. w Złoczowie wydzierżawienie na lat 9 gruntów do gminy miasta Buska należących, cena wywolania złr. 789 c. 86, wadium 10%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolbuszowa 22 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·70, żyto 1·65, jęczmień 1·70, owies 1·00, groch 4·00, bób —, proso 2·20, tatarka 1·50, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Żywiec 21go lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·56 żyto 2·89, jęczmień 2·50, owies 1·90, groch 6·00, bób 4·20, proso 5·00, tatarka 4·70, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar) 1·40 słoma 1·20, konicz na paszę 1·60.

Rzeszów 21go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·95, żyto 1·85, jęczmień 1·72½, owies 1·02½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·60, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar —, słoma —, konicz na paszę —.

Głogów 22go lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·90, jęczmień 1·80, owies 1·10, groch 2·80, bób —, proso 2·40, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·10, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Lwów 19 lutego. Od czterech miesięcy donoszą zwykle o panującej w handlu zbożowym stagnacyi; mogliśmy przecież zawsze wykazać pewien obrót w tym handlu, ale w ostatnich 7 dniach nietylko popyt lecz i dowóz ustał prawie zupełnie. Niesprzyjająca pora w ogólności, i zawieje śnieżne na drogach w zachodniej części Galicyi przyczyniły się także do zatamowania popytu. Jeden tylko Tarnów, bądź co bądź usuwa się od ogólnej stagnacyi, a to tej tylko przypisać należy okoliczności, że tamtejsi spekulanci poprzestają na najmniejszym zysku, choćby ten miał tylko 10 c. na worku wynosić, i w nadziei polepszenia się stosunków nie rzucają się na inne pole handlu, lecz szczupłe kapitały swoje usiłują zatrzymać w skoncentrowaniu. W tygodniu ubiegłym dostarczył także Tarnów pomniejszych partyj jarzyn strączkowych do wywozu. Ceny były prawie całkiem takie same jak w tygodniu poprzednim. Pszenicę najlepszego gatunku płacono po 6 złr. Jęczmień dawano po 2 złr. 80 c. korzec 142 funt. wagi, lecz nie było kupca. Cięższe gatunki były poszukiwane do browarów, ale tych nie ma prawie całkiem. Żyto, mocno poszukiwane na potrzebę miejscową, było szybko rozsprzedane po 3 złr. 80 c. Owies 100 funt. wagi dawano i skupowano po 2 złr. 20 c. Gatunki pośledniejsze były o 10 c. tańsze. Wyrobów mącznych wysłano ztąd 48 cet. do Przemyśla, 15 cet. do Łancuta i 17 cet. do Tarnowa; natomiast należy oczekiwać znaczniejszych przesyłek z Tarnowa do Galicyi wschodniej a w szczególności do Lwowa, ponieważ dyrekcya kolei we Lwowie uznała za stósowne zniżyć ceny transportu tego artykułu w pełnych wozach przez zniesienie dodatku na agio. Nasienia lnu i konopi wywieziono 67 cet. do Opawy i 558 cet. do Wrocławia, oprócz tego Rzeszów, Przemyśl, Jarosław, Dembica, Tarnów i Bochnia odebrały w tygodniu ubiegłym transporta tego artykułu i wysłały je koleją żelazną. Do Wrocławia wysłano kilka partyj bobu ogółem około 409 cet. Wywóz kaszy hreczanej do Prus był także znaczniejszy, a do Wrocławia miano wysłać przeszło 146 cet. tego artykułu. Przesyłki spirytusu wynosiły w tygodniu ubiegłym 131 cet, z tych wysłano 120 cet. do Przemyśla i 12 cet. do Medyki. Lnu konopi i pakuł z tego co tu zwieziono było przeznaczone: 161 cet. do Pragi, 33 cet. do Pesztu, 155 cet. do Bielska, 13 cet. do Ołomuńca, 71 cet. do Hohenstadt, 39 cet. do Koliza, 32 cet. do Trübau, 89 cet. do Berna i 314 cet. do Wrocławia do dalszego wywozu. Transporta wełny zmniejszyły się i wynosiły tylko 167 cet. do Bielska, 5 c. cet. do Schönbrunnu i 411 cet. do Wrocławia. — Najobfitszym był dowóz przedmiotów gospodarskich przeznaczonych po większej części do Rosyi i Królestwa Polskiego, tudzież części maszyn potrzebnych do popędu gorzelni. Od czasu stłumienia ostatniego powstania w Królestwie Polskiem dowóz wszelkich do tej gałęzi przemysłu należących artykułów jest znacznie większy; powiększył się także dowóz wyrobów jedwabnych i manufaktów nawet różnobarwnych.— Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf wysłano w tygodniu ubiegłym 838 sztuk wołów. Trzody chlewnej przeznaczonej do wywozu, zapowiedziano we Lwowie 413 sztuk, a w innych punktach drogi żelaznej galicyjskiej 1,100 sztuk. *(Gaz. Lwow.).*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 lutego. *Provinzial Corresp.* pisze: Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu odejdzie do Wiednia nota zawierająca żądania Prus w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Błędną jest wiadomość, jakoby Prusy chciały poprzednio zwołać notablów księstw i wysłuchać ich zdania co do każdego z osobna warunku. Niemasz żadnego teraz powodu, aby wysłuchać ludności za pośrednictwem legalnej reprezentacyi, albowiem idzie wyłącznie o ułożenie warunków, bez których bezwzględnego, bezwarunkowego przyjęcia i wykonania żaden panujący nie mógłby stanowczo być osadzonym na księstwach. Doniesienia gazet o treści uwiadomienia ze strony Prus do Wiednia przesłać się mającego, jakotež o wyrażeniach już uczynionych w tej mierze ze strony gabinetu wiedeńskiego, są fałszywe.

Florencya 22 lutego. Król odjechał ztąd i jutro przybędzie do Turynu.

Bern 22 lutego. Rada związkowa przesłała posłowi szwajcarskiemu w Wiedniu polecenie względem wizowania pasportów wychodźców polskich i napisała do rządu bawarskiego, że wszyscy Polacy nie opatrzeni pasportem wizowanym przez poselstwo szwajcarskie w Wiedniu, nie będą przez granicę wpuszczeni. Langiewicz jest wolny i wkrótce tu spodziewany.

Madryt 22 lutego. Minister skarbu (Castro?) rozbiera budżet różnych ministerstw, celem zaprowadzenia znacznych oszczędności.

Londyn 22 lutego. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 11 lutego wieczór. Według sprawozdań Lincolna i Davisa, Lincoln domagał się bezwarunkowego poddania się. Pogłoski mówią, że Charleston opuszczony przez separatystów, Branchville wzięty (przez Shermana. *Red. Cz.*), a jen. Thomas idzie z jazdą na Mobile.

Poczty jeszcze nie dochodzą nas regularnie: warszawska o 24 godzin spóźniona; francuskie i pruskie spóźniają się o parę godzin; wiedeńska dzisiejsza poranna nie doszła nas późnym wieczorem. Z *Dziennika Warszawskiego* to najciekawsze, że umyślnie bierze cudze słowa przytoczone w liście rzymskim (*Czas* z 17go) za słowa naszego korespondenta i umyślnie go przez to fałszuje.

Urzędowszy jeszcze korespondent petersburski *Norda* aniżeli ten, który mu telegrafował 11go b. m. z Warszawy o wcieleniu Królestwa Polskiego do Rosyi i nowym podziale administracyjnym Królestwa, żżyma się na tych, co uwierzyli temu doniesieniu, przy czem dodaje naiwnie: „Sam *Nord* nie zupełnie uniknął tej nowej mistyfikacyi“ zamieszczając tę depeszę, dzieło agitatorów. Co to znaczy: „nie uniknął zupełnie?“ Owszem *Nord* stwierdził wiadomość, bo tego była potrzeba wówczas. List ten petersburski do *Norda* mówi jednak w końcu: „Być może, iż okaże się kiedy potrzeba przystąpienia do sprawiedliwszego rozkładu ognisk administracyjnych kraju, odpowiedniejszego wymaganiom lokalnym, lecz z pewnością nie mogłoby być mowy o utworzeniu 27 prefektur, to jest o pomnożeniu bezużytecznem kosztów rządu rozdrabniając administracyę w sposób niejako homeopatyczny.“ Nowa to zatem, lecz odwrotna zapowiedź, może powrotu do pięciu gubernij mikołajowskich.

Dziś miało się odbyć posiedzenie Izby niższej nad wnioskiem hr. Vrintsa, względem sposobu porozumienia się Izby z Rządem co do ułożenia wyjątkowo budżetów na lata 1865 i 1866. W wydziale finansowym miano się zajmować budżetem marynarki.

Wczoraj, jak donieśliśmy, podała była pruska półurzędowa *Zeidlers Corresp.* co następuje: „Depesza pruska (w odpowiedzi na depeszę austryacką z d. 21 grudnia *Red. Cz.*), w której rząd dokładniej formułuje swoje widzenie pod względem przyszłych powinności Księstw i spotrzebowania ich na korzyść potęgi Niemiec, leży jeszcze w gabinecie, ale wkrótce odejdzie do Wiednia. Jak nie raz już byliśmy w możności dostarczenia dowodów wykazujących szczerość przyjaznych usposobień Austryi, tak i teraz możemy donieść, że Cesarz sprzymierzony na podstawie pobieżnej treści depeszy o której dano znać do Wiednia, oświadczył jak najwyraźniej: że stanowisko Prus w tej rzeczy już dla tego samego jest rzetelnem, że to, ku czemu Prusy zmierzają, obraca się zarazem na korzyść zwiększenia powagi niemieckiej.“

Z drugiej strony *Wiener Abendpost*, również półurzędowy organ, najwybitniej zaprzecza powyższym słowom. Mówi bowiem: „Że według *Zeidlers Corresp.* miał się Cesarz Imć na podstawie pobieżnej treści depeszy pruskiej... oświadczyć najwyraźniej za stanowiskiem pruskiem. Jesteśmy w możności zapewnienia, że taka pobieżna treść nie nadeszła tutaj; przez co upadają wszystkie dalsze kombinacye do niej się odnoszące.“

Nie będziemy tu powtarzali powołanego przez nas wczoraj na tem miejscu artykułu *Nordd. allg. Ztg*, który odpycha wszelki udział Bundestagu w urządzeniu księstw i grozi nieuznaniem kompetencyi Bundestagu, gdyby tenże chciał wziąść pod sąd prawa Augustenburga, a tylko przyznaje Prusom i Austryi prawo orzeczenia o losie księstw; wszelako nieustaje mniemanie w Niemczech, iż Austrya nie odpycha dzisiaj udziału Rzeszy niemieckiej, jak to uczyniła była za rządów hr. Rechberga. *Börsen u. H. Ztg* twierdzi, że żądania Prus na teraz w Wiedniu postawić się mające są: 1) odstąpienie Prusom jednego portu wojennego w Holsztynie (zapewne Kiel. *Red. Cz.*) w zupełne posiadanie; 2) oddanie Prusom pod nieograniczony zarząd budowy kanału między obu morzami; 3) konwencya z księstwami militarna i morska; 4) pozostawienie Prusom kilku oznaczonych przez nie miejsc w Szlezwiku, dla trzymania tam stale wojsk pruskich i w potrzebie ufortyfikowania. Z Wiednia zaś donoszą do tegoż dziennika, że gabinet wiedeński wprost odmówił traktowania z Prusami na podstawie uznania prawa zupełnego posiadania przez Prusy niektórych miejsc wymienionych i mających być zbrojno obsadzonemi.

Król Wiktor Emanuel miał wczoraj wyjechać do Bononii, a ztamtąd przez Turyn udać się na ostatki do Medyolanu. Zapewne przyjęcie jego w Turynie będzie świetne, by zatrzeć pamięć zajść 30go stycznia. Wczoraj już nadmieniliśmy, lecz dziś nie jeszcze niepotwierdza tego doniesienia, jakoby rząd francuski chciał liczyć czas dwuletni wyjścia wojsk francuskich z Rzymu, od dnia przyjazdu króla do Florencyi po wypadkach styczniowych, to jest od d. 3go lutego.

Dopiero co donosiliśmy o mniemanym zamachu na życie jenerała Espartero; teraz zaś głoszą o wielkim spisku karlistów. Piszą nawet o tem dzienniki ministeryalne, że „resztki stronnictwa absolutystów spiskują otwarcie przeciw instytucyom reprezentacyjnym, na co zwracamy uwagę rządu;“ a dalej: „pewne osoby w Burgos znane dawniej ze swoich karlistowskich usposobień, nagle zniknęły z tego miasta. Co się dzieje? co ma się stać? czego się obawiają? Zdaje się być pewnem, że załoga Madrytu wzmocnioną będzie dwoma batalionami piechoty. Straże otrzymały rozkaz wołania: Kto idzie? i upominania przechodniów, aby szli zdala. Straże weteranów mają się trzymać w koszarach.“ W innem miejscu jest doniesienie z Saragossy, że liberaliści są w obawie z powodu grożnych oznak karlistowskich. Karliści gotują się do powstania, płacą po 6 realów wyrobnikom, aby wołali: „niech żyje inkwizycya, precz z narodem!“ Nie wszyscy jednak przykładają wiarę tym doniesieniom, zwłaszcza, gdy się wykazało, iż Espartero wcale nie był zagrożony, lecz że zaalarmowano umyślnie gwardyę narodową. Miałżeby gabinet Narvaeza umyślnie szerzyć postrach, aby się wzmocnić i utrwalić? Inaczej bowiem, raczejby gabinet ukrywał niebezpieczeństwo, niż je zwiększał przez swoje dzienniki. Ale ten manewr da się wytłumaczyć doniesieniem urzędowej *Correspondencia*, że w d. 16 bm. ministrowie królowej JMci zebrali się na naradę i po długim rozbiorze stanu rzeczy postanowili: „Biorąc na uwagę ogólne położenie kraju i stanowiska różnych stronnictw, knowania frakcyj skrajnych i zaufanie zupełne Jej Kr. Mci, gabinet mniemał, że powinnością jego było pozostać na miejscu, na którem je zaufanie postawiło i zastósować dziś ściślej niż kiedykolwiek w rządach kraju zasady stronictwa umiarkowanego, pozostając zawsze obrońcą porządku i wolności.“ Otóż szydło wyszło z worka. Ministeryum chwiejące się rzuciło w kraj trwogę, aby się koło niego kupiono, i ogłasza, iż wzgląd na niebezpieczeństwo grożące to od karlistów, to od progresistów, zmusza je do pozostania. Wiemy jednak już z świeższych doniesień, że minister skarbu Barzanallana, najgorzej widziany w kraju, ustąpił, a miejsce jego zajął Castro, i że królowa idąc w pomoc wypróżnionemu skarbowi, oddała na jego użytek większą część dóbr swoich, ocenioną na 600 milionów realów, które będą mogły dać rękojmię nowej pożyczce. Dar ten był w samą porę, bo zamiar wybrania zawczasu podatków nie powiódł się i byłby zmusił gabinet do ustąpienia. Królowa darem tym wykupiła się od ministeryum progresistów. Rząd przedłożył kortezom kilka doniesień telegrafowanych z Londynu o układzie pokojowym z Peruwią. Depesze te pochodzą od konsulów francuskich w Panamie i Callao; nie są zatem urzędowemi, zwłaszcza, że opierają się na doniesieniach osób podróżnych. Jak donosiliśmy, rząd peruwiański zapłaci Hiszpanii koszta wojenne guanem, które rząd hiszpański może sprzedać na miejscu lub wywieźć.

Depesze telegraficzne nadeszłe z Lizbony z 19go i 20go do Paryża, mówią o kryzys ministeryalnej w skutku porażki rządu w izbie wyższej. Naznaczają już prawdopodobnie następujący skład nowego gabinetu: Książę Loulé, prezes; Jose Bernardo de Silva Cabral, spraw wewnętrznych; Alberto Moraes Carvalho, sprawiedliwości; Mathias de Carvalho, skarbu; Belchior Garcez, robót publicznych; jenerał Francisco de Paula Lobo d'Avila, spraw zagranicznych i wojny; Levi Maria Jordao, marynarki. Rada stanu wzbroniła młodej królowej podróży do ojca swego do Włoch. Wprawdzie konstytucya pozwala jej to czynić, zawsze jednak powody zakazu muszą być uzasadnione. Dotąd nie są jeszcze wiadome.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 lutego. Przewodniczący w Wydziale finansowym interpelowany przez dep. Bergera, przedstawia dotychczasową działalność tego Wydziału, wymienia powody, dla jakich wniosek hr. Vrintsa (dawniejszy. *Red. Cz.*) przepadł w Wydziale, ubolewa nad brakiem uprzedzającej gotowości Rządu przy obcinaniu pozycyj w Wydziale, i wykazuje, że zamysły Rządu były dotąd niejasne, nakoniec zaprzecza, aby zachodziła w Wydziale stronniczość fakcyjna. Minister Schmerling występuje przeciw twierdzeniu, jakoby wniosek rządowy niedał się pochwycić; Rząd również podziela gorąco życzenie przywiedzenia do skutku pojednania, i gotów jest ze swojej strony przyłożyć się do tego o ile tylko może. Następnie wniosek hr. Vrintsa (podany onegdaj w telegramie. *Red. Cz.*) przyjęty został znaczną większością. Poczem Wydział petycyjny zdawał sprawę z petycyj. Dzień przyszłego posiedzenia nienaznaczony.

W Izbie wyższej dzisiaj uchwalono projekta do ustaw: względem zniesienia §. 262 urządzenia monopolów, następnie względem opłat od beczek i od kontumacyi w myśl uchwał Izby deputowanych. Jutro wprowadzony będzie pod rozprawy przedmiot zwolnienia podatku gorzałczanego.

Kursa. Wiedeń 23 lutego wieczór. Kolej północna 1830. — Akcye kredytowe 188·80. — Losy z r. 1860 94. — Losy z r. 1864 87·35. — Paryż 23 lutego. Renta 67·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W DRUKARNI
Karola Budweisera
W KRAKOWIE
wyszła Książka do nabożeństwa
pod tytułem:

BÓG NADZIEJA NASZA,

zawierająca przeszło 600 stronic wyborowego nabożeństwa, pięknym, drobnym a czytelnym drukiem, w ładnym formacie, z chromolitografowanym obrazkiem Matki Boskiéj Częstochowskiéj i ozdobnym tytułem, wyobrażającym jednę z kaplic Katedry tutejszéj. Cena egzemplarza bez oprawy 2 złr. w. a. Egzemplarze w oprawach bardzo gustownych, od najprostszych aż do najwykwintniejszych są do nabycia w powyższéj Drukarni albo w księgarni Katolickiéj *W. Wielogłowskiego* w Krakowie. (2254-2-3)

ZAPRASZA SIĘ DO PRENUMERATY
na mające wyjść dziełko w drukarni
Karola Budweisera
pod tytułem

SKAZÓWKA
do obliczeń liczbami w systemie dziesiętnym,

ze zastósowaniem do obrachowań wszelkich w praktycznem gospodarstwie lasowem przychodzących założeń, jakotéż i taksacyj całych części lasu w sposób przystępny skréślonych
przez
Gustawa Fingera,
Nadleśniczego w Zakopanem,
znawcy c. k. komissyi służebnictw i członka wielu towarzystw.

Cel pomienionego dziełka jest ten, aby w sposób przystępny podać pouczającą informacyą kandydatom, którym na środkach do wyższego wykształcenia w leśnictwie zbywa, lub też owym, co po nabyciu niejakich wiadomości leśnictwa, temu zawodowi się oddali, w myśli jeszcze dalszego kształcenia się o własnych siłach.

Podobne dziełko jeszcze nie wyszło: ztąd wydanie takowego może mieć tak w teoryi jak i praktyce leśnictwa swoją niepospolitą wartość.

Cena jednego egzemplarza, tak w polskim jak i niemieckim języku, w drodze prenumeraty, trwającéj do końca Lutego 1865 roku, wynosi **1 złr. a. w.** (2218-2)

Dla dokładnego oznaczenia ilości egzemplarzy, mających być wydrukuwanemi w jedném wydaniu, uprasza się Szanownych Prenumeratorów o śpieszne nadsyłanie listów z zamówieniem, *franco* do Drukarni *Karola Budweisera* albo do Księgarni *Juliusza Wildta* w Krakowie.

Sprostowanie Ostrzeżenia.

W numerach 42 i 43 dziennika „Czas,“ w rubryce inseratów, jest zastrzeżenie Maryi i Antoniego Jaworskich przeciw mojemu imieniu — *Władysławowi Jaworskiemu.* — Gdy zaś podpisany nie jest synem Antoniego i Maryi, ale Józefa i Agaty, — podobieństwo zaś nazwiska i imienia mogłoby kogo w błąd wprowadzić,— przeto czuję się w obowiązku ogłoszenia, iż ta surowość rodzicielska mnie się wcale nie tyczy.

Władysław Jaworski,
wspólnik Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie.
(2291-1-2)

Konwikt Panieński.

Niżej podpisana otwiera w Krakowie z dniem 1 Marca r. b. za pozwoleniem wysokiéj c. k. Władzy Konwikt panieński, w którym przy pomocy Nauczycieli wyborowych, udzielane będą nauka religii, języki niemiecki, francuzki, polski i włoski, geografia, historya, nauki przyrodzone, itd. tudzież muzyka, taniec, rysunki i wszelkie roboty.

Zalecając mój Zakład szanownym Rodzicom i Opiekunom, ośmielam się powołać na dotychczasowy rezultat kilkunastoletniéj pracy w zawodzie nauczycielskim i na to zaufanie, którem przez liczne rodziny w Galicyi wschodniéj i zachodniéj, mianowicie we Lwowie trzymając Konwikt przez lat 16, później na Podolu, wreszcie w Tarnowie, zaszczytnie obdarzoną zostałam. (2290-1-3) T

Salomea Jordanowa,
przy ulicy Wiślnéj pod L. 179/275 na dole.

HANDEL
JANA FEIKA,
w KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiéj, sprzedaje
NASIONA
z produkcyi **Węgrzynowic:**
(p. ***J. Zapalskiego***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagranicznych handlów po bardzo wysokich cenach notują, (tak zwanych buraków Polla), korzec 64 funtów wied. *netto* po 15 złr., niżéj ¼ korca funt po 25 centów. Kapusty głowiastéj trzech wyborowych gatunków: Brunszwickiéj, cetnarowéj i cesarskiéj, z wysokiemi głowami, funt wagi celnéj po 4 złr. w. a. niżéj ¼ funta łut po . . . 15 cent. „

☛ Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (2258-1-8) T

Wielkie Losowanie pieniężne.

Przy wielko-książęcéj-badeńskiéj rządowéj pożyczce premijowéj, składającéj się z kapitału do wygrania w kwocie
Trzydziestu Mil. 261.495 złotych w srebrze
muszą **niezawodnie wygrane być 400.000 premij pieniężnych**, jakoto wygrane po złr. 50.000, 54 po złr. 40.000, 12 po złr. 35.000, 23 po 15.000, 2 po 12.000, 55 po 10.000, 40 po 5.000, 2 po 4.900, 58 po 4.000, itd. a oprocz tego jeszcze dalsze, **trzykroć sto osi mdziesiąt tysięcy, i innych premij pieniężnych.**

Na każdą obligacyę téj pożyczki musi paść jedna z powyższych wygranych.

Najbliższe ciągnienie nastąpi **dnia 28go Lutego 1865.** Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia w podpisanym domie hurtowym za nadesłaniem należytości. — Jeden los kosztuje tylko 2 złr. — 2 losy 3 złr. 50 kr., 6 losów 9 złr. — 12 losów tylko 16 złr. 30. c.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają jak najsumienniéj, prospekta, bliższe wyjaśnienia i listy ciągnienia przesyłają się punktualnie, a wypadłe wygrane wypłacają się bez potrącenia w srebrze.

Uprasza się adresować
„Conrad J. Wilhelm Chelius
Staatseffekten-Grosshandlungshaus in Frankfurt a M.“ (2240-8)T.

Wieś MACIEJOWICE,

w Królestwie Polskiem, 3 wiorsty od komory Baran, 7 wiorst od komory Michałowice, je do wydzierżawienia na lat 9 od 24go Czerwca 1865 r.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. (2283-2-3)

Dla dogodności szanownych u nas kupujących poruczyliśmy

Ajencyę naszéj MĄKI z KOŚCI

panu ***Szymonowi Goldmanowi,***
w Tarnowie,

który zaopatrzony został nie tylko w próby wszelkiego gatunku lecz oraz i w cenniki, przeto umocowany zostaje do przyjmowania wszelkich obstalunków, które natychmiast pod jego adresem przesłane zostaną. (2214-6)T

J. Fichnter i Synowie
w Wiedniu i w Atzgersdorf.

---

de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (2021-8-)

☛ Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chróścickiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Ogłoszenie.

W kancelaryi Dyrekcyi w Izdebniku odbędzie się *dnia 6 Marca 1865 r.* o godzinie 10téj przed południem publiczne wydzierżawienie *folwarku Baczyńskiego* przeciąg lat *sześciu* po sobie następujących:

Do folwarku tego należą mniéj więcéj,
40 morgów pola ornego
5 „ łąk
4 „ pastwisk

Dzierżawa zaczyna się *dnia 24go Czerwca 1865.*

Cena wywołania wynosi 150 złr. w. a.

Bliższe warunki mogą chęć wydzierżawienia mający przejrzeć w kancelaryi urzędowéj w Izdebniku. (2250-2-3)

PIERWSZE piętro do wynajęcia od 1 Kwietnia, z meblami lub bez mebli, w miejscu pięknem i zdrowém. (2274-3-6)T.

Ulica Szpitalna Nr. 578.

!!! Tylko 50 centów !!!
cena jednego Losu:

można za to wygrać 1.000, 200, 100, dukatów; również jest 3.000 wygranych różnych, wartości 60.000 złr. w. a.
Ciągnienie dnia 28 Lutego r. b.
J. C. Sothen w Wiedniu.

☛ Losów tych nabyć można u ***Józefa Bartla* w Krakowie.** (2253-5-9)T.

W SŁOTWINIE

przy stacyi kolei żelaznéj, **od 1go Marca 1865** stanowić będą
dwa Oglery:
pierwszy pełnéj krwi angielskiéj
„War,“
po „Krakusie“ i „Flirting,“ ze stada W. Antoniego Mysłowskiego z Koropca, po 30 złr. w. a. od jednéj klaczy i 2 złr. stajennego,
a drugi pełnéj krwi:
„Dorosz,“
ze stada J. O. Ks. Sanguszki po 15 złr. wal. a. od klaczy i 2 złr. stajennego. Klacze w zabudowaniach dworskich umieszczone będą — owsa i siana po cenach targowych miasta Brzeska dostać można.

Bliższéj wiadomości udziela „Zarząd gospodarczy w Słotwinie,“ (2182-2-3)

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana **Pelletier,** członka paryskiéj akademii medycznéj.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów.* Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (2029 7-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowéj. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i golzowych.* Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt, leczy blednicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitałach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (2043-6-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Molędzińskiego*; we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*.

PASTILLES ET POUDRE DU Dr BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły, wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (2031-4-)

☛ Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (2013-8-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej**

☛ Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

D W O R E K
świeżo wyrestaurowany,

murowany, składający się z 16 ubikacyj mieszkalnych, stajni i wozowni — opatrzony pięknemi piwnicami, oficyną z ogródkiem, stanowiącą odrębny dla siebie budynek — położony na przedmieściu Wesoła, tak że całe główne mieszkanie jest na południe, z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Pracowni fotograficznéj Wgo ***Rzewuskiego*** przy Wesołej Nr. 29. (2268-2-3)T

Pokój frontowy umeblowany, z widokiem na planty, w kamienicy pod L. 85 przy ulicy Podwale na Piasku jest każdego czasu do wynajęcia. (2289-2-3)

Promesy Losów z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 1 Marca r. b.** nastąpi, sprzedaje po złr. 2 cent. 50 w. . wraz ze stęplem Dom handlowy pod firmą:
Jan Bartl w KRAKOWIE, (2217 8-10)T
Kantor w głównym Rynku pod. L. 23, (drugi dom od pałacu JW. hr. Potockiego).

Trzy listy z uznaniem,

jako dalszy dowód dobroci Piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Hoffa, do głównego Składu w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Güns w Węgrzech.

Ponieważ moja żona przysłane jéj dnia 2go bm. Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, które jéj **poradzono do wzmocnienia się po długiéj słabości,** znajduje bardzo wybornem i smacznem, upraszam W. Pana o dalszą przysyłkę tego wybornego napoju.

Ludwik de Bobest,
k. radzca, przedmieście Kaiserstrasse 721.

Wielka Kaniża

Upraszam o przysłanie jeszcze 12 flaszek pańskiego wybornego (wyciągu) ekstraktu słodowego za zaliczką pooztową i o większe przyspieszenie téj przesyłki, jak przy pierwszem zamówieniu, ażeby niezbędne używanie tego wyciągu nie doznało przerwy.

Konrad Obhlidal,
c. k. kapitan 48go lin. pułku piechoty Arcyksięcia Ernesta.

Tłumacz.

Będąc od niejakiego czasu osłabionym, zasięgnąłem rady kilku lekarzy, i ci polecili mi jak najmocniéj pański wyciąg słodowy czyli pańskie Piwo zdrowia przeto upraszam Pana uprzejmie o przysłanie mi 20 flaszek.

J. Wolański, ck. pocztmistrz.

Składy tego Piwa zdrowia utrzymują:
w Krakowie p. *Karol Rząca*; we Lwowie p. *Piotr Mikolasz*, p. *A. Berliner* p. *S. Rucker* i p. *K. Schubert*;
(2235-2-3) T.
w Tarnowie p. Feliks Lord; — w których to składach są także do nabycia Hoffa piersiowe cukierki słodowe z wyciągu słodowego.

Na żądanie urządza składy: **Główny Skład** w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11;

Na sprzedaż
Młynek do gniecenia słodu

przy piwnych browarach, najnowszej konstrukcyi, wcale nieużywany. Bliższa wiadomość — *J. Klominek* (2281-2-3)
Piwowar w Trzcinicy poczta Jasło.

Kawa parą palona:

Takowa odznacza się od każdéj w domu palonéj przez wyższy aromat i lepszy smak. Sprzedaje się na ¼, ½ i całe funty wagi wied.:

	1 funt.	½ funta:	¼ funta:
N. 1.	po 80 cent	— 40 c.	— 20 c.
N. 2.	po 1.20 „	— 56 „	— 28 „
N. 3.	po 1·20 „	— 60 „	— 30 „
N. 4. Mokka:	po 1·40 „	— 70 „	— 35 „

Taka kawa, która się u mnie co drugi dzień wypala, jest oszczędnością w każdem gospodarstwie. (2170-3-14)T

Edward Klug,
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 79, naprzeciw c. k. Poczty,

☛ Swiatło ☚

Na Kazimierzu w kamienicy, gdzie jest apteka pod Murzynem. U podpisanego jast wielki skład lamp zagranicznych w cenach fabrycznych, tudzież nafta i petroleum.

Nafta mająca 48 Trallesa, czysta, bez odoru, salonowa . . . . . . 26 kr.
Nafta Nr. 1 . . . . 24 kr.
„ „ 3 koloru wina . . 18 „
za funt wagi wiedeńskiéj.

Petroleum prawdziwe amerykańskie czyste, bez odoru, bardzo się zaleca: bo nowy ten wynaleziony płyn nie zapala się chociażby nawet do niego zapaloną świecę rzucić — a zanurzony w płynie tym knot wydaje piękne i przyjemne światło. Funt wagi wiedeńskiéj tego płynu kosztuje kr. 26.

Kupującym większe ilości odstępuje się znaczny procent. Obstalunki zamiejscowe wykonywają się z akuratnością i jak najprędzej. (2169-3)

Laser Margulies.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(2003-8-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 23 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	457	449
Ruble ros. za 100 rsr.	148	145
Talary prs. za 100 tal.	168½	165½
Banknoty prus. 150 zł.	90⅓	89⅓
Srebro nowe austr. .	112½	111½
Dukaty austryackie	5 40	5 30
„ holend. ważne	5 39	5 29
Napoleon d'or . . .	9 15	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	73 25	72 25
„ „ stare „	76 75	75 75
Oblig. indem.	75½ —	74½ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224	221

Wiedeń 23 lut. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 20
5% Pożyczka narod.	79 25
Akcye banku wied.	803 —
„ „ kred.	188 80
Losy 5% z r. 1860 .	94 —
Srebro	111 85
Londyn 10 fnt. szter.	112 90
Dukat pojedynczy	5 34½

Wiedeń 22 lutego.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	79 40	79 30
„ Metaliki na m. k.	72 10	72 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	89	88 50
„ „ „ węgiers.	75 —	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	71 75
„ „ „ galicyjs.	74 10	73 75
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 25	93 —
4% Galicyjskie z. n.	72 —	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 50	161 50
„ „ „ 1854	88 25	88 —
„ „ „ 1860	93 90	93 70
„ „ „ 1864	87 20	87 10
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	128 10	127 90
„ tryest na 4½%	115 —	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	115 —	113 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	Discont mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 25	29 75
„ ks. Klary . . .		27 50	27 —
„ hr. St. Genois .		27 75	27 25
„ miasta Budy . .		27 25	26 75
„ ks. Windischgr.		18 25	18 —
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		805 —	803 —
Zakładu kredytowego		188 10	187 90
Żeglugi par. na Dunaju		476 —	475 —
Kolei półn. Ferdynan.		1832	1830
„ rządowej fr.-a. .		200 10	199 90
„ zachodniej c. El.		136 25	135 75
„ Pardubickiej .		124 75	124 50
„ Południowej .		248 —	246 —
„ Galicyjskiej . .		222 25	221 75
Czerniowiec. zwpł. 35%		62	61 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4½	—	—
Augsg. 100 zł nr.	4½	95 —	94 90
Berlin 100 tal. .	5		—
Frankf. n. M. 100	4	95 10	95 —
Hamb. 100 mark.	4	85 —	84 85
Lipsk 100 talar.	6		—
Londyn 100 fun.	5	113 —	112 90
Paryż 100 frank.	4	44 95	44 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 50	15 45
„ pół korony .	—	
„ dukaty na wagę	5 36	5 35
„ „ obrączk.	5 36	5 35
Złoto al marco . .	5 34	5 32
Napoleondory . . .	9 06	9 05
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 25	9 24
Suwereny angielskie	11 38	11 34
Imperyały rosyjskie	9 30	9 27
Srebro	112 50	112 25
„ kupony	112 50	112 25
Talary związkowe .	1 69	1 68
Pruskie bilety kas. .	1 67⅕	1 67
Lwów 21 lutego.		
Dukat holenderski .	5 34	5 28
„ austryacki . .	5 35	5 30
Półimperyał rosyjski	9 38	9 23
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
Talar pruski . . .	1 69	1 67
Listy gal. b. kup. w. a.	72 60	72 10
„ „ „ „ m. k.	76 56	75 70
Obligi indem. b. kup.	74 50	73 82

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 50	78 70
Akc. kol. gal. b. kup.	226 17	223 42
Warszawa 21 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 18	—
„ kupon. „	—	1 56 2/9
Listy zast III okr. „	14 30	14 27
„ kupon „	—	9 5/6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	69 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 75	— —
Wrocław 22 lutego.		
Banknoty austryac. .	90¼	89¾
Polskie bilety bank. .	80⅙	79⅔
„ Listy zastaw.	—	75¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 22 lutego.		
Renta 3%	67 30	
Londyn 21 lutego.		
Konsole	89 3/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.36 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*